

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 35 (1398) 23 SIERPANIA 1987 R. CENA 20 ZŁ

## W NUMERZE:

„Zdolność nasza jest z Boga” ● W  
rocznicę wybuchu II wojny światowej ●  
Św. Augustyn ● O węzłach i supiach —  
inaczej ● Na wakacyjnym szlaku ●  
Porady



WARSZAWA — STARE MIASTO

# LEKCJA

z II Listu  
św. Pawła Apostoła  
do Koryntian (3, 4—9)

Bracia: Ufność taką mamy przez Chrystusa ku Bogu. Nie jakobyśmy zdolni byli pomyśleć co sami z siebie, jako z siebie, ale zdolność nasza jest z Boga. On też uzdolnił nas, abyśmy się stali sługami nowego Przymierza, nie według litery, ale według Ducha: bo litera zabija, a Duch ożywia. A jeśli posługa śmierci, wyryta literami na kamieniach, była w takiej chwale, że synowie Izraela nie mogli patrzeć na twarz Mojżeszową, dla jasności oblicza jego, która zniknąć miała, jakoż więcej posługa Ducha będzie w chwale. Albowiem jeśli chwała jest posługą potępienia, daleko bardziej w chwale obfitować będzie posługa sprawiedliwości.

# EWANGELIA

według  
św. Łukasza (10, 23—37)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiedziałam wam, że wielu proroków i królów chciało widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto pewien biegły w Zakonie powstał, doświadczać Go i rzekł: Nauczycielu, co mam uczynić, aby osiągnąć życie wieczne? A On rzekł do niego: W Prawie co napisano? Jako czytasz? A on odpowiedział: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twoich i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego, jak siebie samego. Rzekł mu: Dobrześ odpowiedział. Czyń to, a będziesz żył. On więc chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest moim bliźnim? Jezus zaś, podejmując pytanie, rzekł: Człowiek pewien zstępował z Jeruzolimy do Jerycha i wpadł między złoczyńców, którzy go też złupili i rany zadawszy odeszli, zostawiając na pół umarłego. I zdarzyło się, że kapłan pewien zstępował tą drogą i ujrawszy go minął. Także i lewita, będąc blisko miejsca i widząc go, minął. A Samarytanin pewien zdrażając drogą, przechodził obok niego i ujrawszy go użalił się nad nim. I przybliżywszy się zawiązał rany jego, nalewając oliwy i wina, posadził go na swe juczne zwierzę i zawiązał do gospody i pielegnował go. A nazajutrz wyjął dwa denary, wręczył je właścicielowi gospody, mówiąc: Miej nad nim pieczę, a cokolwiek ponad to wydasz, ja, gdy się wróce, oddam tobie. Który z tych trzech zdaje się być bliźnim tego, co wpadł między złoczyńców? A on rzekł: Ten, który mu miłosierdzie okazał. I rzekł mu Jezus: Idź, a czyni i ty podobnie.

Rozpoczynając od dzisiejszej niedzieli, lekcje mszalne są tak dobrane w starokatolickim układzie czytań, by prezentowały możliwie najwszechstronniejszy fundamentalny dylemat etyki: rygor czy łagodność, litera czy duch, prawo czy wolność. Nasz nauczyciel — Apostoł Paweł — Autor wszystkich wyjątków lekcyjnych na powyższy temat, stoi zdecydowanie po stronie łagodności i wolności, a więc ducha. Za nim stara się zmierzać cała etyka chrześcijańska. Mistrz nasz stwierdza to najdobitniej w zdaniu, które zawiera dzisiejsza lekcja: „Zdolność nasza jest z Boga. On też uczynił nas sposobnymi sługami Nowego Testamentu, nie literą, ale duchem, bo litera zabija, a duch ożywia”.

Po stronie „litery stali przeciwnicy Apostoła, którzy podążając śladem apostołskich podróży Pawła, siali zamęt w duszach nowo nawróconych, żądaniem zachowania całego surowego prawa starotestamentalnego z obrzezaniem włącznie. Obrzezanie zapowiadało krwawy charakter ofiary Mesjasza, ale gdy ta Ofiara dokonała się, zapowiedź przestała obowiązywać. Szerzej spory naszego Mistrza z nadgorliwymi stróżami Prawa Mojżeszowego omawialiśmy w jednej z pierwszych lekcji naszego cyklu. Apostoł nie może osobiście wszędzie przejeżdżać i demaskować wrogów. Czyni to za pomocą Listów, z czego korzysta cała potomność. Gdyby głosił je-

słów samego Pana Jezusa odnotowanych w Ewangelii św. Jana: „Beze mnie nie uczynić nie możecie” (J. 15,5).

Jako istoty obdarzone wolną wolą, musimy mieć również własny udział w czynach zasługujących, bo w przeciwnym razie czyny te nie byłyby naszymi, to jednak zdajemy sobie doskonale sprawę — dzięki nauce św. Pawła — jak bardzo potrzebna jest nam w tym względzie nadprzyrodzona pomoc łaski. Przypomnijmy słowa naszego Autora, by nimi zamknąć tę część rozważań: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia”, i zdanie wieńczące poprzednią homilię: „Z łaski zaś Bożej jestem tym, czym jestem, ale łaska Jego we mnie próżną nie była”.

„Litera zabija” — twarde, zdecydowane słowa. Apostoł użył ostrych słów, by one zadziały otrzeźwiająco. I chyba słowa te odniosły swój skutek. Ale w naszych czasach znaleźli się ludzie, którzy w oparciu o ten poryw serca Apostoła ośmielają się przekreślać całe prawo starotestamentalne, z Dekalogiem włącznie. A tak nie można. Sam Chrystus przestrzega przed podobnymi zakusami: „Nie przyszedłem znieść prawa, ale wypełnić. Żadna jota, ani żadna kreska nie zmieni się w Zakonie, aż się wszystko spełni”. Apostoł Narodów pisząc, że „litera zabija”, nie był burzycielem prawa, lecz jego tłumaczem, On po prostu uczył Koryntian rozumieć stare

## „Zdolność nasza jest z Boga”

dynie ustną katechezę całe bogactwo wywodów na temat roli ducha w życiu i działaniu religijnym mogłoby ulec uproszczeniu.

We wszystkich naszych rozważaniach przeprowadzonych do chwili obecnej w oparciu o teksty Pawłowe, a szczególnie mocno w ostatnich, ocieraliśmy się o problem ducha jako motoru wszelkiego ludzkiego działania. Gdy chodzi o działanie nadprzyrodzone jest nim sam Twórca naszej duchowej natury — Duch Święty. Na tym poziomie bytowania człowiek sam z siebie niczego nie może zdziałać. Potrzebna jest bezwzględnie łaska Ducha Przenajświętszego. Prawdę powyższą podkreślają wstępne słowa omawianej perykopy: „Taką ufność mamy przez Chrystusa ku Bogu, nie żebyśmy byli zdolni pomyśleć coś sami z siebie, jakby sami ze siebie, ale zdolność nasza jest z Boga.

Nie chodzi Apostołowi o samą zdolność myślenia. Ta należy do ludzkiej natury i jest sama przez się oczywista. Tu Bóg nie potrzebuje stale ingerować w nasze życie. Wystarczy, że podtrzymuje aktem swojej stwórczej woli nasze istnienie jako bytu obdarzonego rozumem i wolną wolą. Człowiek może dysponować sferą myślenia i chcenia tak, jak sam zadecyduje. Niestety w tym, że często wybiera to, co złe i niegodne, co szkodzi jemu samemu i bliźnim, co obraża Stwórcę. By nasze czyny, myśli i pragnienia były nie tylko dobre, ale również wartościowe w sferze nadprzyrodzonej, musi wkroczyć Bóg ze swoją pomocą, którą określamy mianem łaski. Powtórzmy słowa Apostoła: „Nie jesteśmy zdolni pomyśleć coś sami z siebie, ale zdolność nasza jest z Boga”. Jest to jakby echo

przepisy w duchu Chrystusowym. To właśnie Zbawiciel wyjaśniał, że nie człowiek jest dla szabatu, lecz szabaty dla człowieka. By dobrze rozumieć prawo, potrzebna jest głęboka refleksja nad intencją prawodawcy. Prawo można porównać do barier przy przejazdach kolejowych. Gdyby spuszczone je na dłuższy okres niż potrzeba, wówczas tamowałyby ruch samochodów. Gdyby zaś podniesiono zbyt wcześniej, narażono by ludzi na niebezpieczeństwo. Prawo ma służyć człowiekowi, a nie odwrotnie. By tak było, górę musi wziąć duch a nie litera.

Ale wracajmy do dziedziny życia Bożego w człowieku. Apostoł pod wpływem obrońców starego prawa wypisanego na kamieniach i pergaminie, odcina się wyraźnie od Starego Zakonu, nie dlatego, by nim gardził, lecz z tej racji, że wraz z Chrystusem weszło nowe prawo — Przymierze według Ducha. Już wspominałem, że na Zbawicielu spełniły się niektóre przepisy prawne, mające charakter zapowiedzi. Mówiąc o Duchu, który ożywia, Apostoł ma zapewne na myśli zapowiedź proroka Jeremiasza, który tak określił stosunek Nowego Przymierza Chrystusa z ludem, do Przymierza Starego Testamentu. „Takie będzie przymierze, które nawiąże z domem Izraela: Złożę me prawo w ich piersi, zapiszę je na ich sercu. I Bogiem im będę, a oni będą moim ludem” (31, 33). Nowy lud, z Bogiem i Jego prawem wypisanym w sercach, może wszystko.

# W rocznicę wybuchu II Wojny Światowej

## WRZESIEŃ 1939

W dniu 1 września 1939 roku o świcie wojska niemieckie bez wypowiedzenia wojny zaatakowały terytorium Polski. I chociaż minęło już 48 lat od dnia, w którym rozpoczęła się II Wojna Światowa, to jednak wracamy co roku do tych tragicznych wydarzeń, gdyż wywarły one ogromny wpływ na najnowsze dzieje naszego narodu. W tej wojnie poległo ponad 50 mln ludzi. Był to najbardziej krwawy i niszczyielski konflikt zbrojny, jaki dotychczas zna ludzkość. Polski Wrzesień był początkiem tych lat walki i męczeństwa.

Dokonując najazdu na Polskę w dniu 1 września, faszystowska potęga runęła na nieprzygotowany do wojny naród polski. Dowództwo niemieckie skierowało przeciw Polsce ponad 80% swych dywizji „pierwszej linii” oraz prawie całą broń pancerną i lotnictwo. Niemcom chodziło o to, aby swą potęgą szybko pokonać Polskę i w ten sposób ukazać zachodnim sojusznikom Polski beznadziejność i bezcelowość interwencji. Takim celem służyła także propaganda hitlerowska, która starała się obarczyć naród polski winą za rozpoczęcie wojny, oraz stworzyć nieprzychylną atmosferę zaangażowania się militarnego sojuszników Polski.

W przededniu agresji na Polskę grupa Niemców przebranych w mundury żołnierzy polskich opanowała budynek radiostacji w Gliwicach, skąd popłynęły w eter słowa nawołujące do wojny z Niemcami. Prowokacja ta miała usprawiedliwić przed światową opinią publiczną zbrodniczą napad na Polskę. Natomiast w pierwszej chwili po rozpoczęciu wojny Niemcy stwierdzili, że walki na pograniczu polsko-niemieckim nie oznaczają wojny, ale są jedynie odpowiedzią na ataki zaczepne wojska polskiego. Argumentacja ta znalazła się w proklamacji Hitlera do armii niemieckiej: „Państwo polskie nie zgodziło się na pokojowe ułożenie stosunków tak, jak sobie tego życzyłem i odwołało się do oręża. Niemcy zamieszkali w Polsce są prześladowani, stosuje się wobec nich krwawy terror i wyrzuca z ich własnych domów. Szereg wypadków pogwałcenia granicy, których nie może tolerować wielkie mocarstwo, świadczy o tym, że Polska nie zamierza już uszanować granicy Rzeszy. Aby położyć kres temu obłędowi, nie mam innego wyboru jak odpowiedzieć siłą na siłę”.

Takimi kłamstwami hitlerowska propaganda prowadziła rozgrywkę dyplomatyczną, dążąc do izolowania konfliktu polsko-niemieckiego.



W dniu 1 września o świcie wojska niemieckie bez wypowiedzenia wojny zaatakowały terytorium Polski



Pierwsze samoloty hitlerowskiej Luftwaffe pojawiły się nad Warszawą 1 września o godz. 7

W ciągu roku liturgicznego nasz Kościół przedstawia Świętych, których przykład powinniśmy pośladować do Chrystusa. Powinni być ich naśladowcami, tak jak oni byli naśladowcami Jezusa Chrystusa. W dniu 28 sierpnia Kościół przypomina nam postać św. Augustyna — Ojca Kościoła.

Św. Augustyn (Aurelius Augustinus) urodził się w Tagaście, w Numidii, 13 listopada 354 roku, zmarł w roku 430 w swojej biskupiej stolicy Hipponie (dziś Bone), obleganej w tym czasie przez Wandalów. W odróżnieniu od większości łacińskich i greckich Ojców Kościoła tego okresu, wywodzących się z wyższych warstw społeczeństwa, należy on do środowiska względnie skromnego, do klasy średniej, jest to klasa małych właścicieli ziemskich. Po studiach rozpoczął nauczanie najpierw w rodzinnym mieście, a następnie w Kartaginie, gdzie został profesorem retoryki. Jego wykształcenie jest typowe dla tego okresu, z gruntu literackie, a ponadto prawie wyłącznie łacińskie.

Karierę uniwersytecką, rozpoczętą w Afryce, dalej rozwijał w Rzymie i Mediolanie. Mimo chrześcijańskiego wychowania, jakie dała mu matka, gorliwa chrześcijanka, Augustyn dopiero w trzydziestym drugim roku życia ostatecznie opowiedział się za Kościołem i przyjął chrzest.

Początkowo Augustyn uległ wpływowi manicheizmu, który uważał się za doktrynę naukową i za doskonałą formę chrystianizmu.

Natomiast reakcją na nieudane próby rozwiązania problemów świata przy pomocy poglądów manichejczyków było przejście Augustyna do obozu sceptycyzmu, gdzie czuł się źle i pozostał krótko. Augustyn był sceptykiem w zakresie poznawczym, tzn. sądził (podobnie jak Piron), że prawda jest niepoznawalna, gdyż zarówno poznanie zmysłowe jak i rozumowe nas zawodzi. Augustyn przyjął sceptycyzm w tym zakresie od sceptyków Akademii Platonskiej, ale gdy dla nich pogląd, że w naszym poznaniu nie możemy osiągnąć prawdy, kończył ich rozważania poznawcze, to dla Augustyna sceptycyzm był punktem wyjścia. Twierdził, że ponieważ nie można poznać przez zmysły i rozum, więc pozostaje poznanie przez wiarę. Augustyn przy pomocy sceptycyzmu jakgdyby oczyścił teren dla zaakceptowania poznania przez wiarę.

Gdy w roku 384, mając 29 lat, Augustyn wyjeżdża do Rzymu, a w krótkim czasie otrzymuje katedrę wymowy w Mediolanie, spotyka się ze św. Ambrozjuszem, którego osobowość wywarła duży wpływ na Augustyna. Kazania św. Ambrozego objawiły mu neoplatonizm, przez wielu chrześcijan tej epoki uważany za filozofię, w której chrystianizm mógł i powinien szukać



## ŚW. AUGUSTYN

oparcia. Żeby zbudować własną teorię. Plotyn, którego Augustyn przeczytał w przekładzie łacińskim, spowodował ostateczny przełom. Augustyn staje się człowiekiem wierzącym, chrześcijaninem, choć początkowo jego znajomość doktryny chrześcijańskiej jest niewielka i trudno mu uzgodnić osobiste życie z wymaganiami chrześcijańskiej moralności.

Poznanie filozofii neoplatonickiej było dla Augustyna oczyszczeniem i uduchowieniem jego chrystianizmu. Ostatecznie rozbiło zarówno manichejski dualizm, jak i akademicki sceptycyzm, stawiając zamiast ich wewnętrznie sprzecznych systemów, system zwarty i konsekwentny. Zgodność niektórych partii „Ennead” Plotyna z prologiem Ewangelii św. Jana wywołała entuzjazm Augustyna i przekonanie o zgodności neoplatonizmu z Pismem św., choć w zasadzie tej zgodności za wiele nie ma.

Ostatecznie Augustyn podjął decyzję i zaczął przygotowywać się do przyjęcia chrztu. Zamieszkał w podmiejskiej wili w Cassiciacum pod Mediolanem, gdzie w atmosferze rozmów z przyjaciółmi, kształtuje się chrześcijański światopogląd Augustyna i rodzi się jego chrześcijańska filozofia. W Cassiciacum, gdzie Augustyn przebywał od jesieni 386

roku do wiosny 387 r., powstają cztery traktaty filozoficzne, mówiące o podstawach augustyńskiego światopoglądu: „O życiu szczęśliwym”, „Przeciw akademikom”, „O porządku” i „Soliloquia”.

Po przyjęciu chrztu 25 kwietnia 387 r., Augustyn jeszcze do roku 388 przebywał w Mediolanie i Rzymie, a następnie wyjeżdża do Afryki, do Tagasty. W roku 391 zostaje kapłanem i pomocnikiem biskupa Waleriusza z Hippo Regius.

W roku 395 Augustyn zostaje biskupem Hippo Regius. Jego niezwykle zdolności i ożywiona działalność uczyniły go nie tylko duchowym przywódcą chrześcijańskiej Afryki, ale w ogóle jedną z najbardziej w tym czasie znanych postaci Kościoła.

Twórczość Augustyna jest ogromna i różnorodna w formie. Znaczna jej część ma charakter doktryny i często przybiera kształt polemiki, gdyż ma na celu zwalczanie bądź pogaństwa, bądź różnych błędów i herezji, jak manicheizm, arianizm, donatyzm i pelagianizm, które zagrażały wówczas ortodoksji katolickiej.

Ważne miejsce w twórczości Augustyna zajmuje egzegeza Pis-

ma św., i to nie tylko w komentarzach poświęconych danemu dziełu biblijnemu, jak w „Wykładzie Psalmów”, ale w całej twórczości, pełnej cytatów i nawiązań do Starego i Nowego Testamentu. Pismo św. jest dla niego źródłem wszelkiej doktryny, pokarmem całego jego życia duchowego. Stanowi ona, z koniecznością kościelną, któremu zresztą dostarcza tematów, fundament owej kultury chrześcijańskiej, jakiej teorię rozwija w dziele „O nauce chrześcijańskiej”.

Z bogatej twórczości Augustyna na pierwszy plan wybija się kilka arcydzieł, w których najlepiej wyraża się wyjątkowa osobowość autora. Arcydzieła te odzwierciedlają poszczególne etapy jego życia jako chrześcijanina. „Soliloquia” powstały tuż po jego przyjęciu chrztu, „Państwo Boże” napisane pod koniec życia (413—426), przynosi jednocześnie syntezę myśli chrześcijańskiej i filozofii historii. Pomędzy tymi dwoma sytuuje się najbardziej znane dzieło Augustyna, które samo jedno wystarczyłoby, żeby zapewnić mu miejsce wśród mistrzów prozy łacińskiej i w literaturze powszechnej: „Wyznania”. Opublikował je po objęciu biskupstwa (397 r.). Jest to przede wszystkim autobiografia, w której analiza psychologiczna osiąga wyżyny wnikliwości. „Wyznania” ukazują drogę Augustyna do wiary, od dzieciństwa do czasu powrotu do Afryki.

Augustyn całą istotą dążył do mistycznej unii z Bogiem. Ale temu towarzysząca działalność intelektu: aby wierzyć, trzeba rozumieć, bo wiara szuka, a inteligencja znajduje. Człowiek właśnie przez zrozumienie własnej istoty dochodzi do Boga. Bóg i dusza — oto według Augustyna jedynie godne cele poznania. Augustyn zalicza się do wielkich mistyków, ale jest również jednym z mistrzów racjonalnej myśli teologicznej. W szczególności jest on, w duchu św. Pawła, teologiem łaski, a także Trójcy Świętej i Kościoła.

W roku 410 Rzym zostaje zdobyty i splądrowany przez Wandalów pod wodzą Alaryka. Definitywny upadek imperium rzymskiego zbliża się szybko. Ale w dużej mierze za sprawą Aureliusza Augustyna wzrasta jednocześnie siła i autorytet Kościoła.

Pod koniec życia Augustyn dokonuje przeglądu swych pism i opracowuje „Odwołania”, w których przeprowadza surową krytykę własnych wypowiedzi, jeśli wydają się mu teraz niedostatecznie ortodoksyjne. Augustyn umiera w 430 roku, w czasie oblężenia przez Wandalów Hippony.

# „Sławić będą Pana ci, którzy Go szukają”

„Jakże wielki jesteś, Panie. Jakże godzien, by Cię sławić. Wspaniała Twoja moc. Mądrości Twojej nikt nie zmierzy. Pragnie Cię sławić człowiek, cząsteczka tego, co stworzyłeś. On dźwiga swą śmiertelną dół, świadectwo grzechu, znak wyraźny, że pysznym się sprzeciwiasz, Boże. A jednak sławić Ciebie pragnie ta cząstka świata, któryś stworzył. Ty sprawiasz sam, że sławić Cię jest błogo. Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie.

Ale daj poznać Panie — niechże to wreszcie zrozumieć — czy najpierw człowiek ma Ciebie wzywać, czy sławić?

I czy w ogóle można Cię wzywać, zanim się Ciebie pozna?

Bo jakże to? Czy można wzywać nie znając Ciebie? Przecież mógłby wtedy człowiek, myśląc się, coś innego przyzywać! Lecz może trzeba wołać na pomoc, żeby Cię poznać? Ale jakże będą wzywać Tego, w którego jeszcze nie uwierzyli? Jak uwierzą, póki ich ktoś nie pouczy?

Sławić będą Pana ci, którzy Go szukają. Szukając bowiem, znajdując Go, a znajdując Ciebie, Panie! Niech Cię wzywam, wierząc w Ciebie. Bo już pouczono nas o Tobie. Wzywam Cię, Panie, wiarą, którą mnie obdarzyłeś. Natchnąłeś mnie tą wiarą przez człowieczeństwo Syna Twego i przez służbę człowieka, który mnie pouczył.

Ale czy mogę Go wzywać? On przecież Bogiem jest i Panem moim! Wzywając, w istocie proszę o to, by przyszedł do mnie. A czy jest we mnie takie miejsce, do którego mógłby Bóg mój przyjść? On, który niebo i ziemię stworzył! Czy w ogóle, Boże mój, jest we mnie cokolwiek, co mogłoby Cię ogarnąć? Czy całe niebo i ziemia, które stworzyłeś i w których mnie stworzyłeś ogarniają Ciebie?

A może dlatego, że bez Ciebie nic by nie istniało, wszystko, co istnieje, zawiera Ciebie? Może dotyczy to i mnie, gdy proszę, żebyś przyszedł do mnie. Bo zupełnie nie byłoby mnie, gdyby Ciebie we mnie nie było! Jeszcze nie jestem w otchłani, a Ty jesteś i tam: choćbym zstąpił do otchłani, tam jesteś. Nie byłoby mnie, Boże mój, zupełnie by mnie nie było, gdyby Ciebie we mnie nie było. A może raczej nie byłoby mnie, gdybym nie istniał w Tobie, z którego wszystko, przez którego wszystko, w którym wszystko? Tak, Panie, tak to właśnie jest. Dokądże więc mam Ciebie wzywać, skoro sam jestem w Tobie? Skąd miałbyś przybyć do mnie? Gdzie miałbym stanąć poza niebem i ziemią, aby tam przyszedł do mnie Bóg mój, który rzekł: „Niebo i ziemię napełniam...”

Lecz skoro Ty napełniasz niebo i ziemię, czy one Ciebie ogarniają? Czy jeszcze zostaje ta reszta, której ogarnąć już nie mogą? A gdzie wylewasz to, co z Ciebie zostaje po napełnieniu nieba i ziemi? Może nie ma żadnej potrzeby, żeby cokolwiek zawierało Ciebie, który wszystko zawierasz? To bowiem, co napełniasz, napełniasz już przez to samo, że to w sobie zawierasz. Naczynia, pełne Ciebie, unieruchomić Cię nie mogą. Gdy się rozpadają, Ty się nie rozlewasz. A gdy rozlewasz się, na nas, nie spadasz, lecz nas podnosisz. Nie rozpraszasz się, lecz nas gromadzisz.

Ale napełniając wszystko, czy całym sobą wszystko napełniasz? Czy też, nie mogąc Ciebie ogarnąć całego, wszystkie rzeczy obejmują tylko część Ciebie? I czy wszystkie tę samą część? Czy poszczególne rzeczy — poszczególne części, większe rzeczy — większe, mniejsze rzeczy — mniejsze części? Czy jednak jest w Tobie część większa, część mniejsza? Czy raczej na każdym miejscu jesteś cały, a żadna rzecz Ciebie całego nie ogarnia?

Cymże więc jesteś, Boże mój? Tylko do Ciebie wołam, Pana Boga! Bo któż jest Bogiem oprócz Pana? Jakież jest Bóg oprócz Boga naszego?

O, najwyższy, najlepszy, najmożliwszy, bezgranicznie wszechmocny, najbardziej miłosierny i najsprawiedliwszy, najgłębiej ukryty i najbardziej obecny, najpiękniejszy i najsilniejszy, zawsze istniejący, a niepojęty! Niezmienny jesteś, a przemieniasz wszystko, nigdy nie nowy, nigdy nie stary, wszystko odnawiasz, a do starości wiesziesz pysznych, gdy oni o tym nie wiedzą. Zawsze działasz, zawsze trwasz w spoczynku, gromadzisz, a niczego nie potrzebujesz. Podtrzymujesz, napełniasz, osłaniasz. Wszystko stwarzasz, karmisz, prowadzisz ku doskonałości. Szukasz, a niczego Ci nie brakuje.

Kochasz, a nie spalasz się; troszczysz się, a nie lękasz; żałujesz, a nie bolejesz; gniewasz się, a spokojny jesteś; dzieła zmieniasz, a nie zmieniasz zamysłu; przygarniasz; co napotkasz, chociaż nigdy tego nie utraciłeś. Nigdy nie jesteś ubogi, a radujesz się zyskiem. Nigdy się nie łakomisz, a żądasz pomnożenia tego, co dałeś. Daje się Tobie ponad obowiązek, abyś Ty był dłużnikiem — a któż z nas ma cokolwiek, co nie byłoby Twoje? Oddajesz długi, nic winien nie będąc. Długi darowujesz, nic nie tracąc.

Cóż ja tu mówię, Boże mój, życie, słodczy mego życia święta! I cóż wiaściwie mówią ci wszyscy, którzy o Tobie mówić usiłują! Lecz biada, jeśli się o Ciebie milczy! Choćby najwięcej wtedy mówił człowiek, niemową jest”.

Sw. Augustyn, Wyznania

## W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE



Sejmowa Komisja Kultury przyjęła i skierowała do prezesa Rady Ministrów dezyderat, w którym stwierdziła, iż w dziedzinie rozrywki, której stan jest niepokojący, brak jest polityki programowej.

Premier Zbigniew Messner przyjął przebywającego w Polsce przedstawiciela Banku Światowego, Eugenio Lariego. Jego wizyta wiąże się z zakończeniem blisko rok trwających prac nad raportem dotyczącym gospodarki polskiej, sporządzonym dla Banku Światowego. W czasie spotkania pozytywnie oceniono dotychczasową współpracę Polski z Bankiem Światowym oraz dokonano przeglądu problemów związanych z dalszym rozwojem tej współpracy.

O złagodzeniu przepisów paszportowych poinformował w wywiadzie dla PAP wicedyrektor Biura Paszportów MSW. Ze względów humanitarnych i społecznych zapowiedziano, że będzie udzielane zezwolenie na wyjazd współmałżonka bądź dziecka osoby, która pozostała za granicą.

Dokonano wyboru lokalizacji drugiej w Polsce elektrowni jądrowej. Budowa „Warty” rozpocznie się w miejscowości Klempicz pod Piłą. Natomiast pierwsza elektrownia w Żarnowcu jest już opóźniona blisko 15 lat i dwa pierwsze bloki uruchomione zostaną w latach 1991–92.

Zespół lekarzy pod kierunkiem doc. Wojciecha Witkiewicza i doc. Zbigniewa Religi dokonał dwunastej w Polsce operacji przeszczepienia serca 31-letniemu pacjentowi. Stan fizyczny i psychiczny pacjenta jest dobry, zgodnie z zaleceniami lekarzy wykonuje on już pierwsze samodzielne kroki przy łóżku. Natomiast u kolejnego pacjenta — 36-letniego mieszkańca woj. radomskiego, nastąpiły powikłania, w wyniku których niestety zmarł.

Przeciętna miesięczna wysokość emerytury i renty pracowniczej w maju br. wyniosła 16 425 zł, a rolniczej — 11 822.



Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie zaprezentowało wystawę pt. „Gamelan — magiczny dźwięk Indonezji”



Jak podaje prasa chińska, 11 osób zginęło, a 102 zostały rane w wyniku powodzi i tajfunów, które dotknęły Chiny. Straty spowodowane przez powodzie w prowincjach Sichuan i Jiangxi oraz tajfuny w prowincji Heilongjian szacuje się na około 46 mln dolarów.

Szef dyktatorskiego rządu chilijskiego Augusto Pinochet dokonał zaprzysiężenia nowego składu swojego gabinetu. W wyniku przeprowadzonej czystki rządowej śledem tek ministrów, spośród 19, otrzymał wojskowy.

Co najmniej 20 osób straciło życie i prawie 30 zostało rannych w następstwie eksplozji samochodu-cysterny, przewożącego 32 tys. litrów benzyny, która wydarzyła się w heskim mieście Herborn (RFN).

Parlament egipski mianował Hosniego Mubaraką na stanowisko prezydenta państwa na drugą 6-letnią kadencję. Za ponowną nominacją Mubaraką na stanowisko prezydenta opowiedziało się egornia większość członków parlamentu egipskiego.

Eyly wiceminister handlu zagranicznego ZSRR, W. Szuszkow skazany został na 13 lat więzienia za przyjęcie łapówek od firm zagranicznych w łącznej wysokości 127 tys. rubli.

Światowa Organizacja Zdrowia oszacowała liczbę narkomanów na świecie na ok. 29 mln osób.

Hitlerowski zbrodniarz wojenny, były szef gestapo w Lyonie Klaus Barbie, skazany został przez francuski sąd na karę dożywotniego więzienia.

Cena kawy na londyńskiej giełdzie surowców żywnościowych spadła do najniższego poziomu od 5 lat.

Prezydent fundacji „Polish Mother's Memorial Hospital Foundation INC” z New Jersey odwiedził 11 czerwca br. łódzki szpital-pomnik, przekazując na konto budowy czek na 23 tys. dolarów.



Od kilku miesięcy nie słabnie napięcie w Korei Południowej

## W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

## Trzeba było, aby Chrystus cierpiał

Czas i sposób zbawienia upadłej ludzkości zaplanował sam Bóg. Wybrał drogę cierpienia i śmierci. To miłość podyktowała Mu, by nas odkupił za cenę krwi, by to była najwyższa cena, cena życia. Syn Boży ofiarował się zapłacić za nas najwyższą cenę, bo ukochał nas jak braci i siostry. Tylko ten może powiedzieć, że naprawdę miłuje bliźnich, kto gotów jest za nich poświęcić własne życie. Taka ofiara mobilizuje odkupionych do nieustannej wdzięczności.

Apostoł Paweł w Liście do Kolosan pisze o Zbawicielu: „Was, którzy byli niegdyś obcy mi i nieprzyjaciółmi pogrążonymi umysłem w złych uczynkach, teraz pojednał w ciebie, przez śmierć ciała swego, aby was stawić przed sobą jako świętych, nieskażanych i wolnych od wszelkiego zarzutu”. Jeszcze dobitniej wielkość ofiary poniesionej dla zbawienia ludzi wyraża w słowach: „Chrystus uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa... Uniżył mnie i wydał samego siebie za mnie”. W tych wypowiedziach

rywalizują z Pawłem najbliżsi Apostołowie Chrystusa — Piotr i Jan. Święty Piotr podkreśla, że między ofiarą Chrystusa a znakomitością innych skarbów nie ma nawet porównania: „Nie skazitelnym złotem ani srebrem zostaliście wyzwoleni z nędznego sposobu życia waszych ojców, ale bezcenną Krwią Chrystusa jako niezmaszanego i niepokonanego baranka”. Do najczęściej cytowanych słów należy wypowiedź św. Jana: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swojego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy nie umarł, ale miał żywot wieczny”.

W dalszych gawędach poznamy inne wypowiedzi Pisma świętego na temat zbawienia. Gdyby nie Objawienie Boże, nikt z nas, a zapewne też nikt z ludzi nie dowiedziałby się i nie domyślił tego, że Stwórca postanowił zbawić świat ludzki przez cierpienie, i to cierpienie swego jednorodzonego, boskiego Syna. Nawet dziś, gdy ta prawda wiary stanowi podstawę Dobrej Nowiny, umysł nasz z trudem pojmuje fakt zbawczej męki i śmierci wyznając, że samo zbawienie pozostaje nadal wielką tajemnicą. Dlaczego akurat przez przelanie krwi? Dlaczego aż przez unicestwienie fizycznego

życia Chrystusa — Człowieka? Pełnię prawdy w tym względzie poznamy dopiero wówczas, gdy zobaczymy Chrystusa twarzą w twarz. Wsluchując się w głos Biblii, znajdujemy tak wielką masę wypowiedzi uzasadniających i wyjaśniających piękno, głębię i wielkość dzieła zbawienia, ale też gorącą wdzięczność za to dzieło i chęć unikania grzechów, które były przyczyną Jezusowych cierpień. Trzeba było, aby Chrystus cierpiał!

Są to słowa samego Pana Jezusa. Wypowiedział je już po krwawych cierpieniach i śmierci; w dniu swego zmartwychwstania, kiedy zaczął zbierać owoce, jakże chwalebne, spełnionej Tajemnicy Odkupienia. A było to tak: Z Jerozolimy do miasteczka Emaus podąży dwóch ludzi, Łukasz i Kleofas. Idą ze spuszczonej głowami, a głęboki smutek i rezygnacja maluje się na ich obliczach i w głosie. Dyskutują o doznanym zawodzie. Byli uczniami Jezusa, który w chwili największej popularności i sławy pozwolił się zabić. Marzyli, że zostanie królem, a przy Nim oni piastować będą wyso-

kie urzędy w nowym państwie. Teraz wszystko przepadło. Kiedy tak rozmawiali, zmartwychwstały Jezus zbliżył się do nich i szedł z nimi. Lecz oczy ich były zasłonięte, aby Go nie poznali. Rzekł do nich: Cóż to za rozmowy prowadzicie i jesteście smutni? Opowiedzieli Mu o Jezusie Nazarejczyku, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu. I o tym, jak Go kapłani i przełożeni żydowscy skazali na śmierć i ukrzyżowali. A myśmy się spodziewali, że to On właśnie odkupi Izraela. Już trzeci dzień upływa od czasu, jak to się stało. Wprawdzie niektóre z naszych niewiast zdumiały nas, bo były wczesnym rankiem u grobu, a nie znalazły Jego ciała wróciły, opowiadając, że widziały Aniołów, którzy im oznajmiły, że On żyje. Niektórzy z naszych poszli do grobu i zastali go pustym, ale Jezusa nie zobaczyli. Wtedy Zbawiciel rzekł z wyrzutem Łukaszowi i Kleofasowi. O niemądry i leniwego serca ludzie! Czemuż to nie wierzycie w to wszystko, co powiedzieli prorocy. Czyż nie wiecie, że Chrystus musiał cierpieć i tak wejść do chwały swojej? I począwszy od Mojżesza i proroków wyjaśniał im wszystko, co było o Nim napisane w Piśmie Świętym...

Ks. A BIELEC

## Trudne pytania

### Jak wychowywać — bawiąc

Niewielu rodziców zapewne zdaje sobie sprawę z tego, ile możliwości wychowawczych kryje się w — zabawie dziecka. To właśnie zabawa ma tę zaletę, że jest bardzo atrakcyjna, a jednocześnie — odgrywa podstawową rolę w rozwoju dziecka: jest ona dla niego bowiem główną formą poznawania rzeczywistości. Nieodłączna od wieku dziecięcego zabawa nie znika nie tylko z życia dziecka w wieku szkolnym, ale nawet z życia człowieka dorosłego.

Odpowiednie, przystosowane do wieku dziecka zabawy spełniają doniosłą rolę w kształtowaniu się młodej osobowości — uczą, wychowują, rozbudzają określony stosunek do otoczenia społecznego i przyrody. Podczas zabawy dziecko rozwija wszechstronnie swoje możliwości, nabywa wiadomości, przygotowuje się do nauki (pracy), odzyskuje siły. Jednocześnie zaś — zabawa jest dla dziecka pracą, stwarza bowiem warunki dla pobudzenia myślenia dziecka, a jego twórczość staje się źródłem wielu doznań, przeżyć i emocji, oraz — zwykłej radości.

O znaczeniu wychowawczym zabawy i jej związku z wychowawczym i kształcącym aspektem pracy pisał niegdyś A. Makarenko w ten sposób: „(...) między zabawą i pracą nie ma zbyt wielkiej różnicy. Dobra zabawa podobna jest do dobrej pracy, zła zabawa do złej pracy. W każdej zabawie dostrzec można nade wszystko wysiłek pracy i wysiłek myśli. Zabawa bez wysiłku jest złą zabawą. A ponadto zabawa daje dziecku radość. Będzie to albo radość twórczości, albo radość zwycięstwa, albo radość estetyki — radość jakości. Taką samą radość daje dobra praca”.

Istnienie tak rozumianego związku zabawy z pracą prowadzi do określonych konsekwencji w wychowaniu dziecka. Zabawa odgrywa w życiu dziecka analogiczną rolę do roli, jaką w życiu dorosłych odgrywa praca. Zabawa jest bowiem źródłem zaspokajającym potrzeby dziecka, dostarcza mu wiele doświadczeń w zakresie poznawania świata, zdobywania wiedzy o nim. Zabawa rozwija fizycznie, wpływa dodatnio na stan zdrowia, uspo-

łecznia. Dzieje się tak jednak tylko pod warunkiem, że zabawa przybiera odpowiednie formy, dostosowane do wieku i właściwości rozwoju psychicznego i fizycznego dziecka. Konieczny jest więc właściwy pod tym kątem dobór zabawy i odpowiedni jej przebieg.

Psycholodzy i pedagodzy różnią na ogół następujące rodzaje zabaw: zabawy ruchowe, zabawy tematyczne, zabawy konstrukcyjne, zabawy dydaktyczne, gry. Rodzaje te występują często we wzajemnym powiązaniu, a możliwości ich łączenia są różnorodne.

W zabawach ruchowych dziecko ćwiczy swoje ruchy, usiłuje coraz sprawniej wykonywać czynności: podrzuca, skacze, biega itp. Dzięki tej formie zabawy wykształca w sobie odwagę i przedsiębiorczość, a jednocześnie koordynuje pracę mięśni i rozwija sprawność ruchową. Zabawy tematyczne — związane są początkowo z bezpośrednim naśladowaniem poszczególnych czynności, a później — z grą w rolę. Dzieci bawią się wtedy w podróże, w kolej, w szpital itd. Pełnią rolę lekarza, biletiera, kierowcy, lotnika i in. Jest to forma działalności zabawowej dająca dzieciom szczególnie wiele radości i zadowolenia, a zwłaszcza gdy dzieci bawią się w teatr, wyżywając się jednocześnie artystycznie: śpiewając, recytując, tańcząc i rysując.

Zabawy konstrukcyjne — to budowanie, różne łamigłówki, budowle z piasku, plasteliny, montowanie zabawek itp. Ponieważ zabawom tym przyświeca określony cel, są one początkiem zorganizowanej pracy, planowania i przewidywania. Zabawy te osiągają wyższy poziom w okresie szkolnym, a wielki wpływ mają na to zajęcia praktyczne i różnego rodzaju kółka zainteresowań, gdzie zabawy te z reguły prowadzone są zespołowo.

Zabawy dydaktyczne zmuszają do świadomego i celowego kształcenia. Rozwijają one myślenie, pamięć, uwagę i spostrzegawczość, ułatwiają przez to przezwyciężenie trudności dydaktycznych występujących w szkole, a zarazem zachęcając do podejmowania i rozwiązywania zadań coraz bardziej skomplikowanych.

Aby jednak występujące w zabawie możliwości wychowawcze można było należycie wykorzystać — konieczna jest umiejętność, nie hamująca aktywności dzieci pomoc dorosłym. Nie wystarczy samo kupowanie dziecku zabawek. Rodzice powinni przejawiać także zainteresowanie przebiegiem zabaw, dopomagać dzieciom w rozwijaniu pomysłowości, w ich organizowaniu. Ważny jest także takt rodziców, ich inspirująca ingerencja i przykład kulturalnego zachowania się starszych, czyli tworzenie odpowiedniej atmosfery sprzyjającej dobrej zabawie.

## SZYBKI WZROST LUDNOŚCI ŚWIATA

W latach 1960—1980 ludność świata wzrosła z 1,8 do 4,8 miliardów. W latach 1985—2000 przewiduje się wzrost o 27% z 4,88 do 6,2 miliardów. Połowa ludności na świecie mieszka obecnie w 4 krajach: Chinach, Indiach, ZSRR i USA. Udział krajów uprzemysłowionych ulegnie w stosunku procentowym drastycznemu zmniejszeniu — wskutek nadmiernego przyrostu ludności w Trzecim Świecie.

## WZRASTA ZAINTERESOWANIE RELIGIA

Według informacji przekazanych przez Instytut Gallupa, obecnie na świecie żyje 1,6 miliarda chrześcijan, 837 milionów mahometan, 661 milionów hindusów, 300 milionów buddystów, 457 milionów wyznawców innych religii, 325 milionów ludzi nie-religijnych i 213 milionów ateistów. W ostatnich 50 latach chrześcijan przybyło o 47%, buddystów o 63%, a mahometan aż o 235%! Powodem tego jest duży przyrost naturalny w krajach Trzeciego Świata.

## NOWY BISKUP LUTERAN W PARYŻU

W dniu 15 listopada 1986 r. Synod Luteranski w Paryżu wybrał 54-letniego ks. Mac'a Chambron'a na swego biskupa. Ks. Chambron był dopiero dwa lata temu ordynowany i sprawował dotąd opiekę nad dwiema parafiami luteranskimi w stolicy Francji. Poprzednio pracował przez 19 lat w Światowej Federacji Luteranckiej w Genewie i przyznał się do powstania Wydziału do Spraw Komunikacji, którym kierował do roku 1984. Dotychczasowy biskup luteran Ks. Edouard Kiener przechodzi w czerwcu br. w stan spoczynku. Kościół składa się z dwóch okręgów — Paryż (12 000 osób) i Montbeliard (40 000 osób).

## OBRADOWAŁO PREZYDIUM POLSKIEJ RADY EKUMENICZNEJ

30 czerwca br. w Warszawie obradowało Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej pod przewodnictwem ks. prezesa Adama Kuczmy, superintendenta naczelnego Kościoła Metodystycznego. Zwierzchnicy Kościołów członkowskich Rady dokonali oceny trzeciej wizyty w Polsce papieża Jana Pawła II w kontekście ekumenicznym i społeczno-politycznym. Wyrazili nadzieję, że spotkanie papieża Jana Pawła II z przedstawicielami Kościołów członkowskich Polskiej Rady Ekumenicznej podczas trzeciej pielgrzymki do Polski przyczyni się do dalszego rozwoju ruchu ekumenicznego w Polsce i da nowe impulsy współpracy pomiędzy Polską Radą Ekumeniczną a Episkopatem.



Anglikańska katedra pw. św. Pawła w Londynie

Prezydium zapoznało się z działalnością Oddziałów Regionalnych Rady oraz Komisji, zatwierdziło plany działalności międzynarodowej w roku bieżącym.

Na zaproszenie Rady z końcem sierpnia br. obradować będzie w naszym kraju Komisja Misji i Ewangelizacji Światowej Rady Kościołów, w październiku odbędzie się sympozjum polsko-szwajcarskie, a w listopadzie seminarium na temat: „Pokój—Sprawiedliwość—Przetrwanie”, w którym uczestniczyć będą przedstawiciele kościelnych organizacji międzynarodowych i Kościołów z ZSRR, NRD i Czechosłowacji.

Wstępnie omówiono pobyt Patriarchy Ekumenicznego Konstantynopola, który w drugiej połowie listopada br. odwiedzi nasz kraj na zaproszenie Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

## DIALOG LUTERAN I METODYSTÓW

Luteranicy i metodystyczni teolodzy USA dyskutują od maja 1985 r. nad możliwością większego zbliżenia. Prawdopodobnie luteranie wahają się z powzięciem poważnych zobowiązań ekumenicznych. Członkowie regionalnej grupy dialogowej w USA stwierdzili, iż luteranie i metodysty wiedzą mało o sobie wzajemnie. W rozmowach uczestniczą 4 z 5 Kościołów luteranckich (reprezentujących 8.1 mln wiernych) i Zjednoczony Kościół Metodystyczny (9 mln osób). Grupa dialogowa była zgodna co do tego, że urząd biskupa jest dla Kościoła użyteczny, że biskupi są duchowymi spełniającymi również zadania ekumenistyczne na większym terenie, ale poza tym nie odróżniają się niczym od innych ordynowanych księży. Stwierdzono też, że celem grupy mogłoby być w przyszłości osiągnięcie wspólnoty ołtarza i ambony. Podobne apele wysunęła grupa prowadząca dialog w RFN, potwierdzając wspólne rozumienie Ewangelii przez obydwie wyznania.

## CHRZEŚCIJANIE W USA

Z opublikowanej pod koniec 1986 r. statystyki wynika, że największą wspólnotą chrześcijańską w USA jest liczący 52,3 mln wiernych Kościół

Rzymskokatolicki. Kolejne miejsca zajmują: baptyści (28,5 mln), metodyści (13 mln), prawosławni (4mln), episkopaliści (anglikanie — 2,8 mln). Z religii niechrześcijańskiej najliczniejszą społecznością są Żydzi (ogółem jest ich ponad 7 mln, ale tylko 3,6 mln podaje się za wierzących).

## KOŚCIELNY PROGRAM PRAW CZŁOWIEKA

W listopadzie 1986 r. zebrał się w Wiedniu (utworzony w 1980 r.) Komitet Roboczy Kościelnego Programu Praw Człowieka w sprawie realizacji Aktu Końcowego z Helsinek. W realizacji programu współpracowali przedstawiciele Kościołów z Europy i Północnej Ameryki. Oto fragment ich orędzia skierowanego do Kościołów: „Zawsze rozumieliśmy, że prawa człowieka są integralną częścią Aktu Końcowego z Helsinek. Pokój, odprężenie, tworzenie zaufania i prawa człowieka wiążą się z sobą nierozdzielnie i stanowią przedmiot głębokiego zainteresowania Kościołów, które mają poczucie własnej za nie odpowiedzialności”.

## KOŚCIÓŁ ANGLIKAŃSKI O ORDYNACJI KOBIEC

Kościół Anglikański Anglii zrobił kolejny krok w kierunku ordynacji kobiet. Synod Generalny przyjął 26 lutego 1987 r. dużą większością głosów dokument przygotowany przez biskupów, w którym wymienia się niezbędne działania natury kościelnoprawnej w przypadku dopuszczenia kobiet do ordynacji. W dokumencie znalazło się między innymi zapewnienie, że księża i biskupi nie będą zmuszeni wbrew ich sumieniu do ordynowania kobiet. To zastrzeżenie ma na celu powstrzymanie podziału Kościoła, jakim grożą przeciwnicy ordynacji kobiet. Jednym z największych oponentów jest biskup Londynu Graham Leonard, który już wielokrotnie groził rozłamem, gdyby do takiej decyzji doszło. Twierdzi on bowiem, że ordynacja kobiet jest sprzeczna z nauką Kościoła. Inne Kościoły anglikańskie (episkopalne) ordynują kobiety od wielu lat (np. w USA, Kanadzie, Brazylii, Australii, Nowej Zelandii). Ogółem pracuje na świecie ok. 700 anglikańskich kobiet pastorów.

## S I E R P I E Ń

N	30	Feliksa Szczęsnego
P	31	Rajmunda Pauliny

## W R Z E S I E Ń

W	1	Rocz. wybuchu II wojny świat.
Ś	2	Stefana Juliana
C	3	Grzegorza Izabeli
P	4	Karola Rozalii
S	5	Doroty Teodora

## Myśli tygodnia:

„Nie damy miana Polski  
zgnieść,  
Nie pójdziemy żywo w  
trumnę,  
W Ojczyznę imię i w jej  
cześć  
Podnosim czoła dumnie:  
Odzyska ziemię dziadów  
wnuk,  
— Tak nam dopomóż Bóg.”

M. Konopnicka

## Ludowe znaczenie nazwy miesiąca:

SIERPIEŃ — od sierpa  
(żniwa)



WRZESIEŃ — od kwitną-  
cych w tym  
miesiącu  
wrzosów

Wrzesień — to nie tylko miesiąc poświęcony stolicy Polski — Warszawie. We wrześniu rozpoczynają naukę w szkołach podstawowych i średnich nasze pociechy. Pierwszoklasiści zaś postawią swój pierwszy krok na drodze szkolnej kariery. Życzymy im powodzenia, a wszystkim uczniom w nowym roku szkolnym 1987/88 — samych piątek!

Tylko prenumerata ułatwi Ci stałe otrzymywanie naszego Tygodnika!

Czytajcie prasę katolicką!

## WRZESIEŃ 1939

cd. ze str. 3

W dniu 1 września 1939 roku Prezydent RP Ignacy Mościcki wydał odezwę do narodu polskiego, w której powiedział: „Nocy dzisiejszej odwieczny nasz wróg rozpoczął działania zaczepne wobec Państwa Polskiego (...)”, a zakończył przekonaniem, że „cały naród (...) w walce o swoją świętą i słuszną sprawę, zjednoczony z Armią pójdzie ramie w ramie do boju i pełnego zwycięstwa”.

Ponad miesiąc (pięć tygodni) trwał dramat nierównej walki narodu polskiego z hitlerowskim najeźdźcą. Osamotniona Polska, tylko dzięki patriotycznej postawie narodu i Wojska Polskiego mogła tak długo stawiać zbrojny opór najnowocześniejszej ówczesnej armii świata.

Ostatnim walczącym zgrupowaniem Wojska Polskiego była Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie”, dowodzona przez gen. Franciszka Kleeberga. Po wyjściu Niemców na środkowy Bug i opanowaniu przez nich Brześcia, grupa gen. Kleeberga została odcięta od reszty wojsk polskich, okrążonych w Lubelskiem i Małopolsce wschodniej. Wtedy postanowiono maszerować na zachód z odsieczą oblężonej Warszawy.

W dniu 2 października pod Kockiem zastąpił drogę maszerującym w kierunku Dębina Polakom 14 niemiecki korpus zmotoryzowany. Nad rzeką Tyśmienicą rozpoczęły się kilkudniowe walki, zakończone 6 października kapitulacją SGO „Polesie”, przede wszystkim z uwagi na brak amunicji.

Warszawa broniła się przez 3 tygodnie. Miasto złożyło broń, ale nie zostało pokonane. Już w dniu podpisywania dokumentu o poddaniu stolicy, zawiązały się pierwsze nici konspiracji.

W wojnie 1939 roku prawdziwym bohaterem był naród polski, który należycie wypełnił swój obowiązek. Wypełnił go na Westerplatte, Helu, w obronie Modlina, Warszawy, pod Kutnem, nad Bzurą. Wykonywał go przez niemal pełnych sześć potwornych lat okupacji hitlerowskiej. Wrzesień otwierał dopiero tragedię narodu polskiego i narodów europejskich. Nasz naród w tej najokrutniejszej z wojen stracił jedną piątą ludności: 6 milionów 28 tysięcy ludzi.

\* \* \*

Po przegranej kampanii wrześniowej naród polski nie pogodził się z jej konsekwencjami, przygotowywał się do kontynuowania walki tak w kraju, jak i poza jego granicami.







9 września rozpoczęła się bitwa nad Bzurą. Operacja ofensywna sił polskich, w której uczestniczyły oddziały armii „Poznań” i „Pomorze”, w początkowej fazie walki przyniosła Niemcom poważne straty. Wobec rosnącej przewagi wroga nacierające dywizje polskie poniosły klęskę. Do Warszawy przebiły się resztki obu rozbitych polskich armii. Na zdjęciu: mapa ilustrująca przebieg bitwy nad Bzurą



Kilkaset tysięcy ochotników zaciągnięto się w szeregi batalionów obrony Warszawy. Pracowali przy fortyfikacji miasta oraz brali udział w bezpośrednich walkach z wrogiem

Hitlerowcy przelamują szlaban graniczny



Polska bateria przeciwlotnicza



Po klęsce wrześniowej rozpoczęła się hitlerowska polityka eksterminacji narodu polskiego. Nastąpiły okrutne lata okupacji — masowe łapanki, ekspedycje pacyfikacyjne, obozy zagłady. Pomimo ogromu ofiar naród polski nie złożył broni i przez 6 lat walczył ze zbrodniczą machiną faszystowską aż do zwycięstwa



„Warszawa płonie, Warszawa bombardowana bez przerwy z powietrza i ziemi, zmienia się w rumowisko gruzów. Nie mamy światła, nie mamy wody, nie mamy żywności. 60 tys. zabitych, 100 tys. rannych — oto straszliwy rezultat straszliwej furii najeźdźcy” — z przemówienia cywilnego komisarza Obrony Warszawy prezydenta Stefana Starzyńskiego (na zdjęciu).

## Pieśń o żołnierzach

## z Westerplatte

Kiedy się wypełniły dni  
i przyszło zginąć latem,  
prosto do nieba czwórkami szli  
żołnierze z Westerplatte.

(A lato było piękne tego roku)

I tak śpiewali: — Ach, to nic,  
że tak bolą rany,  
bo jakże słodko teraz iść  
na te niebiańskie polany.

(A na ziemi tego roku było  
tyle wrzosu na bukiety.)

W Gdańsku staliśmy tak jak mur,  
gwiżdżąc na szwabską armatę,  
teraz wznosimy się wśród chmur,  
żołnierze z Westerplatte.

I ci, co dobry mają wzrok  
i słuch, słyszeli pono,

jak dudnił w chmurach równy krok  
Morskiego Batalionu.

I śpiew słyszano taki: — By  
słoneczny czas wyzyskać,  
będziemy grzać się w ciepłe dni  
na rajskich wrzosowiskach.

187 żołnierzy i oficerów załogi Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte przez 7 dni odpierało zmasowane ataki niemieckie z lądu, powietrza i morza. Na zdjęciu: mjr Henryk Sucharski składa gen. Eberhardtowi meldunek po kapitulacji

K. I. GALCZYŃSKI

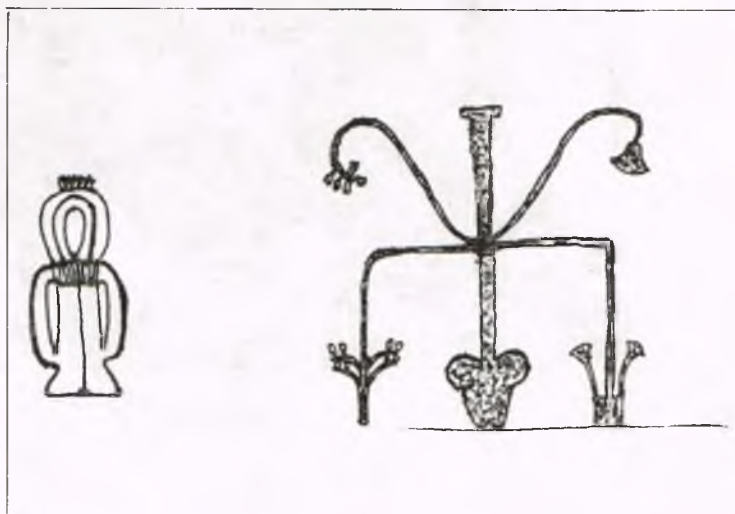
# O węzłach i suptach – inaczej

Do dziś trudną do rozwiązania sytuację zwykliśmy porównywać z przysłowiowym węzłem gordyjskim, rozciętym mieczem legendarnego Aleksandra Wielkiego. Do dziś też, dla lepszego utrwalenia czegoś ważnego w zawodnej pamięci, przywykliśmy wiązać na chustce supełek. W węzłach oblicza się nadal prędkość okrętów i statków zaś potocznie wciąż mówimy o węzłach małżeńskich lub przyjaźni. Rzadko jednak zastanawiamy się dlaczego ludzie nawykli łączyć jakieś szczególne znaczenie ze zwykłym węzłem, pętlą czy supełkiem.

A towarzyszą one człowiekowi chyba od zarania dziejów. Umiejętności robienia węzłów nauczył się on zapewne przy pętaniu złowionej zwierzyny i splataniu rybackich sieci. Tak jak nasi prahistoryczni przodkowie, niektóre prymitywne plemiona ciągle jeszcze krępują węzłami pnączy ciała swych zmarłych, nadając im skurczoną pozycję „noworodka” dla „odrodzenia” po śmierci i aby zarazem zapobiec działaniu wszelkich złych mocy, które mogłoby dotrzeć do zmarłego.

W myśleniu magicznym – oprócz symboliki łączenia czy jednoczenia – polega właśnie na stworzeniu skutecznej zapory przeciw szkodliwym siłom, a więc na działaniu ochronnym czy nawet uzdrawiającym. Wśród licznych pogańskich amuletów dawnych Egipcjan znaleźć można podobny tzw. węzła Izydy, uważanych za całkiem pewne zabezpieczenie przed truciznami i jadami, zwłaszcza węży i skorpionów, co wywodzi się z niektórych mitów o tej bogini. W rzymskim poradniku medycznym Marcellusa Empiricus czytamy, że dla przeciwdziałania gorączce należy zrobić siedem supełów, a splatając je, za każdym razem wymieniać imię starej kobiety wraz z imieniem złośliwego demona. Nasze babki używały podobnego sposobu ludowej magii (robienie na nitce supełów z odpowiednimi zaklęciami) na usuwanie przykrych kurczaków i brodawek.

W wielu regionach Polski długo zachował się przesąd nakazujący kobietom w ciąży wiązanie czerwonej wstążki na nodze bądź też czerwonej tasiemki na ręce noworodka – dla uchronienia dziecka przed rzuceniem przypadkowego uroku. Natomiast Wergiliusz w swych pasterkich sielankach uważał, iż splatanie węzłów można było magicznie zapewnić sobie cudzą miłość, a nawet umoc-



Po lewej: amulet w kształcie „węzła Izydy”; z prawej: zawężony symbol jedności Egiptu znany był już w III tysiącleciu przed Chr.

nić ją trwale. Magiczne znaczenie musiały mieć także wstęgi zaplecione na tyrsach – laskach obnoszonych podczas obrzędów ku czci greckiego bóstwa Dionizosa.

Ale na pożądaną moc można było też działać poprzez rozsnucie węzła czy supeła i tak postępowano przed przystąpieniem do szczególnie doniosłych czynności. Kiedy znana z greckich mitów, czarodziejska Medea ma szykować zdradliwy napój w nocy, najpierw rozplata luźno swe włosy i rozwiązując pas u szaty. „Flamen dialis” – najwyższy kapłan rzymskiego Jupitera, składając swemu bóstwu ofiarę, musiał czynić to w rozluźnionej odzieży i bez krępującej go obrączki. Z tego samego źródła wywodzi się pokutujący dotąd gdzieś przesąd, iż dla ułatwienia porodu należy rozplatać w domu wszystkie węzły i supeły jako ewentualne przeszkody w narodzeniu dziecka.

Przykład ten świadczy, że wśród niektórych ludów wierzenia w magię supeła były tak silne, iż utrzymały się mimo przyjęcia chrześcijaństwa, przenikając niekiedy i do jego obrzędów. Tak jest np. w niektórych Kościołach Wschodu. W opinii bliskowskich chrześcijan – nestorian i jakobitów – magiczne zabiegi z suplaniem mogą mieć szczególne znaczenie w przypadku nowożeńców. Podczas ceremonii zaślubin u jakobitów kapłan zwykł siedmiokrotnie wypowiadać błogosławieństwo. Jeśli wówczas ktokolwiek złośliwie czyni supeł na sznurku, to wierzy się, że zaślubionej parze grozi bezpłodność, co w krajach Orientu (niezależnie od religii) traktowane jest jako najwięk-

sze nieszczęście. Toteż na ogół kapłan prosi obecnych, aby nie ukrywali swych rąk i były one dobrze widoczne. U nestorian zapobiega się temu poprzez obecność przy obrzędzie starszej kobiety, która poruszając stale nożycami, jakby rozcina niewidzialne, a szkodliwe węzły.

Innym charakterystycznym zwyczajem ludowym tych chrześcijańskich wspólnot jest wiązanie supeła na chuście przy zamiarze zwrócenia się do ziomka o pomoc – jest to widoma oznaka, prośby, której nie należy odmówić.

Do rzędu zwyczajów szkodliwych zaliczano również w strożytności mimowolne krzyżowanie rąk lub nóg. Już uczonej Pliniusz przestrzegał Rzymian przed skrzyżowaniem ramion lub ścisaniem rękami kolan podczas publicznych dyskusji i wspólnych obrad. Przedstawianie w średniowieczu siedzącego Heroda lub Piłata ze skrzyżowanymi nogami miało wskazywać na ich zdystansowanie od ponurych wydarzeń, których są świadkami.

W dekoracji też wcześniej zaczęto wykorzystywać węzeł lub pętlę jako „elegancką” ozdobę, spotykaną w różnych epokach, a szczególnie wśród plemion, które napłynęły w czasie wielkich wędrówek ludów. Plemiona germańskie upodobały sobie zdobniczy motyw splecionych wstęg lub pasów, będących jakoby przeszkodą dla działania złych duchów. Podobny ornament umieszczono na sprzączkach pasów, na których w epoce chrześcijaństwa zastąpił je krzyż lub „ochronne” wyobrażenie Daniela w grocie lwów. Aż do XII wieku splecione pasy i wstęgi uchodziły za

symbol wieczności, pojawiając się w dekoracji licznych kościołów, póki nie wyparły ich inne wzory sztuki gotyckiej. Typowe były one zwłaszcza dla chrześcijańskiej sztuki celtyckiej i koptyjskiej.

Pas, który w istocie jest otaczającą biodra wstęgą zasuplaną z przodu, u wielu ludów symbolizował zachowanie czystości i dziewictwa. Tak było też w tradycji żydowskiej i chrześcijańskiej, o czym świadczą wykonywane z drogich materii „pasy oblubienic”. Pasy z magicznym supełem nosiły w Rzymie zarówno kapłanki bogini Westy, jak i zwykłe narzeczone. W późnym średniowieczu ten sam motyw widzimy w szatach Marii Panny.

Poza zakonnicami i męskie zakony używały zawężonego pasa lub sznura jako symbolu powściągliwości, skromności i pokuty. Powstały nawet specjalne bractwa korzystające z tych sznurów jak z różańca i obowiązane do gorliwej modlitwy. Poszczególnym węzłem pokutnego sznura nadawano dodatkowe znaczenie symboliczne: trzy pierwsze oznaczały Trójcę Świętą, pięć następnych – rany Chrystusowe, siedem dalszych – boleści Matki Boskiej. Zgodnie z liczbą 15 tajemnic różańcowych odmawiano codziennie np. tyleż modlitw „Zdrowaś Maria”.

W nakreślonych w XI wieku wskazaniach uczonego biskupa Burcharda z Wormacji znajdujemy zalecenie wiązania supełów na pasie zmarłego dla odwrócenia od niego złych mocy. Ten sposób myślenia zaciążył w czasach rozwiniętego chrześcijaństwa na przesądach, które wśród ludzi prostych przetrwały do naszego stulecia. We wschodnich regionach Polski radzono np. zaplatać końskie ogony w magiczne supeły dla ochrony przed uciążliwymi zmorami czy morami, napastującymi nocą zwierzęta i ludzi, które miały zajeżdżać konie do zupełnego wyczerpania zaplatając ich grzywy w warkoczyki. Ludziom „duszonym” przez zmyły zalecano różne praktyki „krzyżowania”, np. zasypianie z lewą nogą założoną na prawą, ze skrzyżowanymi palcami prawej ręki albo z rękami skrzyżowanymi na piersiach. W wielu krajach Europy, jak we Włoszech, szybkie skrzyżowanie dwóch palców uchodziło za skuteczny sposób odstraszenia sił nieczystych.

W dawnej Polsce nawet skrzyżowania (węzły) dróg uważano za miejsca niebezpieczne, bo przyciągające nieczyste moce. Dlatego niejedną pobożny kmieć, wchodząc na takie rozstaje przezornie kreślił znak Krzyża Świętego.

KRZYSZTOF GÓRSKI

Jesteśmy w przededniu 48. rocznicy wybuchu II Wojny Światowej, najkrwawszej wojny ludzkości. Pochłonęła ona miliony ofiar, spoczywających na tysiącach cmentarzy rozsianych wszędzie tam, gdzie toczyły się walki. Ginęli na frontach walk żołnierze, szeregowcy i oficerowie, ginęli na tyłach wroga żołnierze podziemia, partyznacy, ginęła ludność cywilna w czasie nalotów i walk ulicznych, ginęły miliony ofiar obozów koncentracyjnych.

Spoczywają oni w mogiłach indywidualnych i zbiorowych, na cmentarzach cywilnych i wojskowych. Spośród tych milionów ofiar ogromna ilość nigdy jednak nie została zidentyfikowana, nigdy nie spoczęła we własnej mogile. Nikt nie wie, gdzie i jak zginęli, i tylko w sercach najbliższych płonie nigdy nie zagasły zniech pamięci. Musimy o nich pamiętać także my wszyscy, przechodzący cmentarzami wzdłuż kwater żołnierskich z rzędami bezimiennych krzyży, przed obeliskami-pomnikami ku czci poległych czy przed symbolicznymi grobami nieznanych żołnierzy.

REDAKCJA

norową i zapalono znicz jako symbol wieczystej pamięci. Uroczystość ta odbyła się dnia 11 listopada 1920 roku. Tego samego dnia w Londynie, w podziemiach Opactwa Westminsterskiego, pochowano angielskiego nieznanego żołnierza. W roku następnym tę samą myśl uczczenia bohaterstwa nieznanego żołnierza podjęły Włochy i Stany Zjednoczone, a w roku 1922 również Belgia i niektóre inne jeszcze kraje walczące w I Wojnie Światowej.

Uroczysty pogrzeb Nieznanego Żołnierza w Polsce, w Warszawie, odbył się 12 listopada 1924

Przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie ciągnął warty pełnią żołnierze Garnizonu warszawskiego, a w dniach świąt państwowych kilka razy w ciągu roku mają miejsce honorowe warty zmienne, pełnione przez wszystkie garnizony Wojska Polskiego w kraju, odbywa się uroczyste składanie wieńców oraz defilada. Przedstawiciele obcych państw akredytowani w Polsce oraz oficjalne delegacje składające w naszym kraju wizytę, wpisują się do Księgi Pamiętkowej, wyrażając w ten sposób hołd wszystkim tym żołnierzom, którzy zginęli na polach bitew.

## Pomniki nieznanych żołnierzy



Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie



Krzyż Orderu Virtuti Militari, ustanowiony przez Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1792 r., zdobiący Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie

Myśl uczczenia pamięci poległych żołnierzy zrodziła się po raz pierwszy po zakończeniu wojny światowej 1914—1918 roku. W Europie zbroczonej na wszystkich frontach krwią 10 milionów żołnierzy alianckich i państw centralnych, postanowiono uczcić nie znakomitego dowódcę, generała czy marszałka, albo bohatera znanego z nazwiska, lecz jednego z tych bezimiennych szeregowych spośród milionów, którego nikt nie znał, nad którego mogiłą nikt się nie pochylał, nikt go nie oplakiwał, nie pomodlił się. Postanowiono uczcić zupełnie nieznanego nawet z czynów wojennych, zwykłego szeregowego żołnierza.

Na największym pobojuwisku I wojny światowej, na francuskiej ziemi pod Verdun, gdzie spoczęło około miliona poległych, wyznaczony żołnierz szeregowiec piechoty wybrał spośród ośmiu trumien ze szczątkami żołnierzy francuskich jedną, i tę przewieziono do Paryża. Nieznanego żołnierza pochowano na Placu Gwiazdy pod Łukiem Triumfalnym, wzniesionym na cześć cesarza Francuzów, Napoleona I Bonaparte. Na grobie tego nieznanego żołnierza położono płytę z następującym napisem: „Tutaj spoczywa żołnierz francuski — poległ za Ojczyznę”.

Przy tym Grobie Nieznanego Żołnierza zaciągnięto wartę ho-

roku. Spośród wielu pobojuwisk, jakimi usłana jest nasza ziemia ojczysta, w której spoczywają również prochy poległych w wielu powstaniach narodowych, zebrano w drodze ekshumacji kości nieznanych żołnierzy i powstańców i w żałobnym kondukcie przeniesiono ulicami Warszawy na dzisiejszy Plac Zwycięstwa. Tu szczątki bohaterów pochowano. W kondukcje żałobnym ciągnącym ulicami stolicy szli: ówczesny prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Wojciechowski, marszałek sejmu Maciej Rataj, ministrowie, generałowie oraz weterani i kombatanckich Powstania Styczniowego 1863/64 r. Trumna z prochami Nieznanego Żołnierza z wojny 1920 r. spoczęła w krypcie pod arkadami. Na kamiennej płycie wyryto napis: „Tu leży żołnierz poległy za Ojczyznę”.

W czasie II wojny światowej 1939—1945 Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie został częściowo zniszczony przez Niemców, i tak już pozostał do dnia dzisiejszego z niewielkimi zmianami. Umieszczono mianowicie na nim tablice upamiętniające rozliczne pola bitew ostatniej wojny, a w urnach ziemię z cmentarzy żołnierzy poległych w całej Europie z armii polskich walczących na wszystkich frontach II wojny.

Również ludność cywilna Warszawy i całego kraju w dniach świąt narodowych oraz 1 i 2 listopada w Święto Zmarłych odwiedza Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie płonie wieczone znicz, aby złożyć kwiaty i pomodlić się w intencji poległych.

Jedyną poza Warszawą miasto w Polsce, gdzie znajduje się także Grób Nieznanego Żołnierza, to Łódź. Jest to grób symboliczny, przy ulicy Piotrkowskiej, w centrum miasta. Pomnik-Grób Nieznanego Żołnierza w Łodzi odsłonięty został w tym samym dniu i roku, co w Warszawie, a więc 11 listopada 1924 r. W uroczystości odsłonięcia tego Pomnika-Grobu osobiście brał udział — wśród innych dostojników — ówczesny minister spraw wojskowych, generał, inżynier Władysław Eugeniusz Sikorski.

Ileokroć jesteśmy w Warszawie czy w Łodzi, nie omieszkajmy choć na chwilę przybyć przed Grób Nieznanego Żołnierza, aby wspomnieć swych najbliższych, i tych nieznanych żołnierzy, którzy oddali swe nieraz bardzo młode życie za Ojczyznę. Wspomnijmy ich serdecznie, myśląc o tym, jak wiele my, żyjący, zawdzięczamy ich ofierze złożonej z życia.

ANTONI KACZMAREK



Fronton domu Fryderyka Chopina.



Portret kompozytora w dziesiętnym roku życia. Kopia portretu wykonanego przez A. Miroszewskiego.

## Na wakacyjnym szlaku:

# ŻELAZOWA WOLA

Ta niewielka wioska w powiecie sochaczewskim od lat przyciąga tysiące turystów. Wtopiona w refleksyjny pejzaż Mazowsza, rozbrzmiewa nostalgicznym tonem szopenowskich nokturnów, skocznych mazurków i kujawiaków, niespokojnych etiud.

Los sprawił, że właśnie tutaj pośród strzelistych topól i smętnych wierzb, nad Utratą stoi biały domek poństwa Chopinów, w którym 23 lutego 1910 roku przyszedł na świat Fryderyk Chopin.

Kto był tu chociaż raz nie zapomni uroku tego zakątka. Białe ściany oplecione niemi winorośli zapraszają do środka. Uchylone okna tętną jeszcze obecnością gospodarzy zupełnie, jakby wyszli przed chwilą. Wiatr muska białą firankę, uśmiecha się do słońca różowa pelargonia...

Niskie stropy pachną starym drewnem — aż dziw, że pomieściły tyle muzyki!

W salonie fortepian, na kandelabrze załamany promień letniego zmierzchu, Na ścianie portret dziesiętnoletniego Fryderyka. Smutny nostalgiczny — pożegnalny. Jakby wiedział, że nie wróci tu więcej...

A jednak niezupełnie to prawda. Z tego małego domku pełnego pamiątek tętnie znacznie więcej niż klimat przeszłości. Niektóre sprzęty, choć przykryte patyną czasu zdają się być jedynie uśpione — martwe. Tyko ta cisza taka głęboka... I wilgotność od rzeki parująca tysiącem muszek o letnim zmierzchu...

Aleje parku kryją się w cieniu drzew, a drzewa przegładają w wodzie. Szkoda, że nie tak już czyste...

Poza tym spokój. Zgromadzeni turyści mówią ściszym głosem, jakby czekali na wyjście Mistrza... A może nie chcą mieć ponurącej tu ciszy? Pewnie tak, bo w niej najlepiej słyhać każdy akord, choćby go grały okoliczne wierzby — najbardziej mazowieckie i polskie. Jak On...

ELŻBIETA DOMAŃSKA



Salonik w dworku, w którym odbywają się koncerty muzyki chopinowskiej.

Już po lecie! Mgiel firanki  
osłaniają chłodne ranki,  
Drzewa jakby ciszej szumią  
i wakacji urok tłumią...

Wątła nić babiego lata  
jeszcze czar dni letnich splata  
— Lecz już blednie pamięć wczasów  
morskich fal, cienistych lasów...

Tylko patrzeć deszczu, słoty,  
które zniszczą dywan złoty  
z liści tkanych poprzez Jesień  
w każdym parku, w każdym lesie...

Tak, za pasem dni wrześnieowe,  
czas rozpocząć będzie szkołę!  
Znowu — lekcje i klasówki,  
Słowem: szkolne łamigłówniki

Biada! Zwłaszcza tym leniwym!  
Będą w szkole nieszczęśliwi!  
Oni bowiem — z boisk trawy  
Wprost do „oslej” trafiają ławy...

Nauka — to ciężka praca!  
Lecz — polubić ją nietrudno:  
W końcu przecież się opłaca,  
A i bez niej — bywa nudno!

E. LORENC



— Ja nic nie rozumiem. Kiwaj  
był u was?!

— Tak, parę razy zaglądał na  
podwórce złych gospodarzy, a  
potem w czasie drogi przybiegał  
do nas, jakeśmy odpoczywały.

— Czy jesteś pewna, że nie  
było tam Piotrusia, takiego  
szczupłego chłopca, trochę więk-  
szego od ciebie? Z ciemnymi  
oczami?

— Ależ nie, mamol!

— Więc skąd Kiwaj się tam  
wziął? — mówiła kowalowa roz-  
gorączkowana. — Jest w tym  
wszystkim coś, czego nie mogę  
pojąć... Piotruś musiał tam być...  
To on was przyprowadził...

— Nie... wcale nie... — głos  
Kasi zabrzmiał uraża.

Ciotka Marta nie zauważyła  
tego. Przywołała Kiwaja i po-  
głaskała go serdecznie:

— Gdzie twój pan, Kiwaju?  
Gdzie go zostawiłeś? Ach, tak  
bym chciała, żeby wrócił, żeby  
tu z nami na zawsze został!

Ukryty za ścianą Piotruś do-  
brze słyszał te słowa i serce za-  
częło mu bić prędko i radośnie.

Pod wieczór tego dnia chłopiec  
i pies siedzieli w krzakach u  
końca ogrodu.

— No więc, co teraz będzie,  
Piotrusiu? — pytał Kiwaj. —  
Kiedy pójdziemy razem w świat?

— Nie wiem, Kiwaju... — od-  
powiedział chłopiec i uśmiechnął  
się tajemniczo — może wcale...

— Lubię z tobą wędrować —

I. JURGIELEWICZOWA

## O chłopcu, który szukał domu



oświadczył pies — i lubię być z  
tobą w Domu pod Topolą. Tylko  
jednego nie lubię.

— Czego?

— Nie lubię być bez ciebie.

— Kochany Kiwaju! — powie-  
dział Piotruś serdecznie.

W tym samym czasie kowalo-  
wa siedziała z Kasią na ganku i  
obie obierały kartofle. Trusia u-  
stawiała na schodkach swoje za-  
bawki. Nikt więc nic nie mówił,  
tylko kowalowa wzdychała cicho  
od czasu do czasu. Kasia czuła,  
że matka jest niespokojna.

— Dlaczego nic nie mówisz  
mamo?

— Myślę, moje córeczki, ciągle  
myślę...

— Pewno znowu o tym Pio-  
trusiu...

— A tak. Nie mogę go zapom-  
nieć. Bo nam tu dobrze, a on nie  
wiadomo gdzie się obraca. Cią-  
gle mi stoi przed oczami... I cią-  
gle mi go brak.

— Ale przecież my jesteśmy z  
tobą...

— Tak, jestem szczęśliwa. A  
zarazem mam takie uczucie, jak-  
by to już nie był prawdziwy  
dom. Pomyśl, Kasiu, może on  
tam gdzie wędruje, może sa-  
motnie idzie drogą, jak kiedyś...

— Idzie Piotruś, idzie — za-  
częła mówić Trusia do swojej  
lalki, ale nagle podniosła głów-  
kę i powiedziała:

— A może do nas idzie, ma-  
mo?

Kowalowa wstała.

— Nie mogę usiedzieć. Wyrżę  
znowu na drogę.

Kasia sama teraz obierała  
ziemniaki. Na schodki weszła  
Pamela i usiadła koło Trusi.  
Dziewczynka oparła lalkę o kot-  
kę, coś do siebie cicho szepcząc.

— No i co, mamo, nie spotka-  
łaś nikogo? — spytała Kasia, wi-  
dząc wracającą matkę. Kowalo-  
wa popatrzyła na nią ze smut-  
kiem.

— Nie — powiedziała cicho i  
zabrała się do roboty.

Trusia znowu coś szeptała,

— Co ty tam opowiadasz, Tru-  
siu? — spytała cicho Marta.

— Ja, mamo, opowiadam lali  
o Piotrusiu, bo ona przecież nic  
o nim nie wie.

— Ty przecież także niewiele  
o nim wiesz! — wtrąciła Kasia.

— A wiem. Wiem, że to jest  
taki braciszek...

Kowalowa uśmiechnęła się.

— Tak... tak... — szepnęła w  
zamyśleniu. — Twój i Kasi br-  
ciszek. Szkoda, że go tutaj nie  
ma — mojego miłego synka,  
Piotrusia...

Z głębi ogrodu rozległy się  
szybkie kroki. Ciotka Marta i  
Kasia poderwały się z miejsca,  
przewracając koszyk z kartofla-  
mi. Pamela podniosła się, Tru-  
sia schowała lalkę za siebie.

Kroki stawały się bliższe, co-  
raz bliższe. Trzasnęła furtka.

— Piotrusiu! — krzyknęła  
Kowalowa.

— Ciotko Marto... Mamo...

Ręce matki wyciągnęły się do  
nadbiegającego chłopca, schwy-  
ciły go i przycisnęły do serca.

KOKARDA

Na ławie pod oknem siedzi  
Piotruś; Pamela rozłożyła się na  
jego kolanach, co trochę draż-  
ni Kiwaja, toteż podchodzi do  
chłopca i usiłuje wsadzić nos  
pod brzuch kotki i usunąć ją z  
miłego miejsca. Ręka Piotrusia

cdn



## Rozmowy z Czytelnikami

„Zwracam się do Redakcji — pisze Anna J. z województwa siedleckiego — z prośbą o pomoc, gdyż nie jestem w stanie uporać się sama ze swoimi problemami. Ale na wstępie parę słów o sobie.

Urodziłam się na wsi, gdzie mieszkam już 20 lat. Mam bardzo dobrych rodziców i rodzeństwo. Zawsze jednak byłam nieśmiała i bałam się wszystkiego, a zwłaszcza ludzi. Prawdopodobnie stało się tak dlatego, że w zasadzie nikt u nas nie był, zaś czas wolny spędzałam zawsze w domu. Nie miałam więc możliwości utrzymywania kontaktu z rówieśnikami oraz korzystania z rozrywek. Czuję więc żal do rodziców, że nie przygotowali mnie odpowiednio do samodzielnego życia.

Jestem też bardzo wrażliwa i mało samodzielna. Przejmuję się błahymi sprawami i nie potrafię sama podjąć decyzji. Ukończywszy szkołę podstawową, bez prze-

konania poszłam do Liceum Ogólnokształcącego... W roku 1985 zdałam maturę. Zachęcano mnie do podjęcia studiów. Zdecydowałam się wreszcie na Politechnikę Studium Zawodowe — Wydział Fizykoterapii. Musiałam opuścić dom rodzinny i udać się do wielkiego miasta. Cieszyłam się, że wyrwałam się z dotychczasowej monotonii i zdobędę trochę obycia życiowego. Dojechałam jednak do wniosku, że nie tutaj jest moje miejsce. Obawiałam się, że nie poddam nauce i po prostu zrezygnowałam...

Nie mam nikogo bliskiego. Uważam bowiem, że jestem mało interesująca i niezdołna do przyjaźni. Nie potrafię nawet dobrze się wysłouchać. Chwilami tracę ochotę do życia, zamykam się w sobie i płaczę. Staję się opryskliwa, a nawet niezdolna. Ogarnia mnie strach przed życiem i ludźmi. Wydaje mi się także, że jestem inna od moich rówieśników, gdyż potępiam alkoholizm i palenie papierosów oraz nienawidzę wulgaryzmu. Jednak w wielu sytuacjach czuję się bezsilna. Nie wiem jak postąpić w prostych niekiedy sytuacjach i uciekam od podejmowania decyzji. Miałam kiedyś nadzieję, że gdy dorosnę, wszystko się zmieni. Niestety, tak się nie stało.

Obecnie znów muszę podjąć decyzję, gdyż chciałam przygotować się do samodzielnego życia. Chciałabym zostać pielęgniarką. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie wróciły te same obawy, co dawniej. Wierzę, że Bóg jest dobry i chciałabym przez modlitwę uprosić sobie jego pomoc. Jednak czasami buntuję się przeciw Stwórcy i nie mogę się modlić. Myślałam nawet o wstąpieniu do zakonu, gdyż tam spodziewałam się znaleźć spokój i ucieczkę od świa-

ta... Czasami potrafię nawet być wesoła i wtedy czuję się dobrze. Starczy jednak chwila niezadowolenia i wszystko pryska. Jest mi wtedy bardzo ciężko, a nawet ogarnia mnie rozpacz. Proszę więc Duszpasterza, by pomógł mi otrząsnąć się z tego wszystkiego”.

Droga Czytelniczko! Na trudności jakie ostatnio przeżywaś złożyło się na pewno wiele czynników. Pierwszym powodem takiego stanu jest Twój temperament. Chciałbym tutaj przypomnieć, że od czasów starożytnych przyjęło się wprowadzenie przez Hipokratesa (żył w latach 460—377 przed Chrystusem) rozróżnienie czterech typów temperamentu: choleryczny, sangwiniczny, flegmatyczny i melancholijny. W Twoim wypadku — jak to wynika z przesłanego listu — występuje przewaga temperamentu melancholijnego. Każdy zaś melancholik jest człowiekiem o usposobieniu łagodnym, lecz biernym i niezdecydowanym. Cechuje go więc brak impulsywności oraz silne, wolno powstające reakcje uczuciowe. Nie bez wpływu na Twój obecny stan pozostało także środowisko rodzinne oraz brak kontaktów towarzyskich z rówieśnikami, co w pewnym okresie życia jest konieczne. Stanowi bowiem okazję do przystosowania się do życia w szerszej społeczności. Rodzice zaś, nie posiadający teoretycznego przygotowania z tego zakresu, mogli w tym względzie popełnić różne błędy. Wychowując Cię, na pewno chcieli dobrze. Dlatego też nie możesz mieć do nich żalu, ani pretensji.

Do tej pory zawsze korzystałaś z opieki rodziców i oni pomagali Ci w podejmowaniu decyzji. Jednak kiedyś ich zabraknie. Dlatego musisz „wziąć się w garść” i nie robić problemów z

drobiazgów. Wyjazd do szkoły pomaturalnej, dla zdobycia praktycznych umiejętności zawodowych, będzie dla Ciebie okazją do rozpoczęcia bardziej samodzielnego życia. Musisz jednak uwierzyć we własne siły, gdyż jest to połowa sukcesu. Pomna na opiekę Bożą, powtarzaj razem ze św. Pawłem: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Powinnaś też pamiętać, że człowiek — jako istota społeczna — musi mieć kogoś bliskiego. Zaś według słów Objawienia, „wierny przyjaciel potężna obrona, a kto go znalazł, skarb znalazł” (Syr 6,14). Prawdziwa przyjaźń nie patrzy na cechy zewnętrzne, ale na wartości duchowe. Na pewno znajdziesz sobie kogoś bliskiego. Musisz jednak wyzbyć się poczucia niższości. Nie można też widzieć świata wyłącznie w czarnych barwach. Osobiście znam bowiem wielu młodych ludzi, którzy nie holdują wspomnianym przez Ciebie „przyjemnościom” życiowym. Musisz w to uwierzyć. Wtedy się uspokoisz oraz wróci Ci ochota do życia. Ponadto musisz mieć jakiś cel w życiu. Może nim być służba ludziom cierpiącym, gdy zostaniesz pielęgniarką. Życie zakonne też nie rozwiązuje wszystkich problemów. W modlitwie swojej zdobyć się musisz na wiele ufności. Zachęca do niej Zbawiciel w słowach: „Wszystko, o cokolwiek będziecie się modlili i prosili, tylko wierząc, że otrzymacie, a spełni się wam” (Mk 11,24). Na pewno i Tobie będzie to pomocne.

Łączę pozdrowienia w Chrystusie oraz życzę Ci pomyślnego startu w pracy nad sobą i przygotowaniu się do samodzielnego życia.

DUSZPASTERZ

## PORADY

Kończą się wakacje i urlopy. wracamy do normalnych, całorocznych obowiązków, dorośli do pracy i prac zleconych, dzieci do szkoły i zajęć pozaszkolnych. Jeszcze jesteśmy pełni sił i wigoru, jeszcze opaleni (jeśli komuś się to w tym roku udało), jeszcze mamy akumulator energii naładowany letnim odpoczynkiem. Postarajmy się więc, aby ten akumulator działał jak najdłużej, aby jak najlepiej wykorzystywać letnie zapasy naszego organizmu.

W codziennym kołowrocie całorocznych zajęć musimy też znaleźć miejsce na bieżący odpoczynek, na regenerowanie sił. Organizacja odpoczynku i sposób odpoczywania mają zaś nie mniejsze znaczenie w naszym życiu niż metody i organizacja pracy. Można poświęcić dużo czasu na odpoczynek i odpoczywać źle. Można też na odwrót: odpoczywać mało, ale dobrze. Znaczy to, że trzeba umieć odpoczywać, że trzeba umieć rozluźniać napięcie organizmu, podobnie jak trzeba umieć pracować. Można by nawet odpowiedzieć, że kto nie umie odpoczywać, ten

## Przedłużyć urlop czyli o dobrym samopoczuciu

nie umie racjonalnie pracować, ponieważ dobry odpoczynek jest niezbędnym warunkiem wydajnej pracy.

Jak to dobrze teoretycznie wiemy, odpoczynek nie powinien być wyłącznie bierny (choć oczywiście zależy on od rodzaju wykonywanej pracy), jak sen czy leżenie. Przy organizowaniu wypoczynku trzeba uwzględniać ruch mięśniowy i rozrywki dające możliwości odprężenia psychicznego, a także stwarzać jak największą okoliczności wywołujących uczucie pogody i radości. Organizm ludzki potrzebuje odpoczynku w różnych cyklach: codziennie, w każdy dzień wolny od pracy, w wolne soboty i niedziele, a także co roku podczas urlopu wypoczynkowego.

Zajmując się zagadnieniem przemęczenia nerwowego i szukając środków zaradczych, sławny filozof angielski Bertrand Russel napisał w swej książce „Podbój szczęścia”, że przy pewnym wysiłku umysłowym, przy systematycznym i przekonywającym oddziaływaniu na siebie samych ludzie mogliby przekonać samych siebie, że ich kłopoty i

zmartwienia są w gruncie rzeczy mało istotne, nieważne. Najważniejsze jest zachowanie zdrowia do późnych lat życia, a ochrona tego zdrowia to umiejętność okresowego i pełnego rozluźniania napięcia psychicznego.

Z lakonicznego stwierdzenia B. Russela wynika, że istnieją olbrzymie możliwości świadomego zapobiegania stanom zmęczenia i jego zaawansowanym formom przez celowe kształtowanie środowiska psychicznego, przez psychoterapię i autopsychoterapię.

Duże znaczenie dla wypoczynku ma też systematyczne wykonywanie zabiegów z zakresu higieny osobistej. Stosując te zabiegi, stosujmy jednocześnie autopsychoterapię.

Przestrzeganie higieny ciała i pielęgnacja ciała zwiększają odporność organizmu na wszelkie schorzenia, wytwarzają korzystne dla zachowania równowagi psychicznej odruchy. Jakże często zwykła kąpiel całego ciała w ciepłej wodzie (nie gorącej) usuwa zmęczenie.

Codziennie dwukrotne — rano

i przed snem — dokładne mycie się, czyszczenie zębów oraz płukanie jamy ustnej i gardła, codzienny natrysk całego ciała stanowią istotne zabiegi hartujące ustrój. Przez cały rok, przynajmniej raz na tydzień należy brać ciepłą kąpiel całego ciała. Nie wolno też zapominać o utrzymaniu w należytych stanie i czystości paznokci rąk i nóg oraz włosów.

Psychiczne samopoczucie zależy też w poważnym stopniu od schludnego ubierania się, od wyuczonych butów, świeżej koszuli, nowego krawata czy dobrej torebki, Twarzowy, gustowny i modny ubiór, dostosowany do pory roku, działa bardzo korzystnie na psychikę.

Przestrzeganie higieny osobistej w codziennym życiu, tak, aby nawyki higieniczne stały się nieodzownym działaniem odruchowym, wysokie poczucie estetyki własnego wyglądu — są poważnymi sprzymierzeńcami odprężenia psychicznego. Stanowią one jednocześnie ważki czynnik utrzymujący nasz organizm w określonej samodyscyplinie.

ed

Spoglądała błagająco na córkę, czerwieniła się i wreszcie zapytała Zielińskiej siedzącej obok niej:

— Moja paniusiu, co jam mam zrobić z tym kieliszkiem?

— Postaw go pani pod krzesłem...

Stara tak uczyniła. Zaczęły się z niej śmiać, więc go znowu podniosła i trzymała w rękę.

Stara Niedzielska, matka Władka i właścicielka domu na Pivnej ulicy, zawsze bardzo honorowana przez Cabińskich siedziała pod klombem z Kaczkowską i wodziła ustawicznie oczyma za synem.

Mężczyźni w pokoju jadalnym szturmowali bufet tymczasem: humory się podnosiły razem z gwarem, przecinanym śmiechami albo dobitnym dźwiękiem Glasa.

— Skąd ty masz ciągle humor?... — zapytał go Razowiec, aktor najchmurniejszy z towarzysza, ale grywający wesołych szlagonów i pociesznych wujaszków.

— To jest głośna tajemnica: nie martwię się i mam dobry żołądek.

— Masz to, czego mnie właśnie brak... Wiesz, używałem tego środka, coś mi zalecił, i nic... już mi nic nie pomoże. Czuję, że nie przeżyję tej zimy z pewnością, bo jak mnie nie boli żołądek, to bok, to serce, to wiazi mi ten straszny ból w kark lub łamie mi po prostu krzyż jakby drągiem żelaznym.

— Imaginacja! Pij no do mnie koniak... Nie myśl o chorobie, a będziesz zdrów.

— Wy się śmiejecie!... a ja ci szczerze mówię, że po całych nocach spać już nie mogę, bo czuję, jak ta choroba rozrasta się we mnie, jakbym widział coś, co się wiska do każdej żyły, do każdej kości mojej i ssie mnie tak okropnie... tak okropnie!... Coraz słabszy już jestem; wczoraj ledwie mogłem skończyć rolę, tak mi brakło tchu...

— Imaginacja, mówię ci! Pij no do mnie koniak!

— Imaginacja! imaginacja! ale ta imaginacja mnie boli, zabija codziennie, ta imaginacja jest cierpieniem i skończy się śmiercią... słyszysz, śmiercią!

— Lecz się wodą! albo każ sobie głowę ogolić, w żółty kaftan ubrać i odstawić na Bonifatury; tam cię z pewnością wyleczą.

— Łatwo sztydzić boga, co nigdy nie cierpieli.

— Cierpiałem, jak Boga kocham, cierpiałem... Pij no do mnie koniak. Zjadłem raz „Pod Gwiazdą” taki kotlet, że leżałem po nim w łóżku przez tydzień i wiłem się jak piskorz z bólu...

Usunęli się trochę w głąb, w sam koniec bufetu pod okno, i rozmawiali cicho. Jeden narzekał i skarżył się, drugi ciągle się śmiał, ale wkrótce nie było już nic słyhać, tylko gorączkowy szepet Razowca albo wesoły głos Glasa rzucający co chwila:

(54)

— Pij no do mnie koniak!

Topolski stał z Piesiem we drzwiach salonu. Pieś smutną i ładną twarz pochylał do niego, gryzł wolno buterszynyt i ciągle obcierał usta kolorowym fularem. Jego wielkie, turkusowe oczy błędziły niespokojnie po nieruchomej, kanciastej twarzy Topolskiego, obojętnie zamkniętej na wszystko.

— Sztuka dla sztuki!... Nie mów tak, to nieprawda... taka nie ma racji bytu na scenie... To jakbyś chciał sztukę sprowadzić do nędznej zabawki dla kilku niedołęgów, którym by taki sos mdły smakował; to jakbyś nie brał do tej sztuki impulsów z życia, chciał się z niego wyodrębnić, wyszedł z siebie — człowieka, członka jakiejś rasy i jakiejś społeczności.

— Nic mnie to nie obchodzi. Sztuka nie jest odbiciem łajdactw tej jakiejś rasy i tej społeczności; nie jest trąbą, przez którą mogą krzyżeć rozmaite bałwany, że jest ciepło albo mokro, że im się jeść chce albo potańcować...

— A czymże jest, człowieku, czymże?... — szeptał gorączkowo.

— Jest światem osobnym i samym w sobie, poza wszystkim łąającym i tylko dla niewielu...

— Nieprawda, to fałsz!... Sztuka nie jest poza wszystkim, ale ponad wszystkim... wyższym czymś, ale tym samym... jest streszczeniem wszystkiego, bo wszystko się zająbia, wszystko się łączy i wszystko powinno być jednym: dobrem i poznaniem. Sztuka, to sama przyroda, tylko przyroda uświadomiona niejako.

— Daj spokój!... co nam po tym wszystkim? I tak dosyć wcześniej spuszcza kurtynę i farsa życiowa się skończy! — powiedział Topolski jakimś szorstkim głosem, w którym zdrząły akcenta zniechęcenia.

— Nie, nie!... Życie, to właśnie działać, to rozlewać po świecie talent, energię, uczucie... pomagać w czasie teraźniejszym pokoleniom przyszłym.

— Deklamujesz, Piesiu! Gdzież się podział twój stoicyzm, twoje zalecanie obojętności i poszukiwanie spokoju wewnętrznego, twój arystokratyzm ducha?

— Gdzież?... Poznałem, że źle myślałem, że nam nie wolno odsuwać się pogardliwie od życia i jego cierpień, że to jest egoizm tylko. Śmieję się, ale powiadam ci, że teraz znalazłem prawdę.

— A jeżeli i to nie jest prawdą?...

— To znajdę ją kiedyś... będę szukał i znajdę...

— Prędzej znajdziesz śmierć lub szpital wariatów...

— Nie przestrasza mnie to wcale. Cóż by było z wygranych bitew, gdyby żołnierze z obawy śmierci rozbiegli się przed walką na wszystkie strony świata, co?...

— Moryś — zawołała szepetem Majkowska uchylając portierę.

cdn

**POZIOMO:** A-1) wytwórca buble, B-8) zasłona okienna, C-1) składnik krwi, D-8) kolumnienka balustrady, E-1) kolizja drogowa, F-7) rozstanie się, H-1) rzykancka odwaga, I-7) pseudonim Stefana Żeromskiego, K-1) europejskie księstwo, L-6) pantofle domowe, M-1) torbacznik australijski, N-6) kuzyn harmonii.

**PIONOWO:** 1-A) obiekt kultu religijnego, 1-H) stolica Mali, 3-A) żona Klaudiusza, 4-K) statek Jazona, 5-A) rejon, dzielnica, 5-G) więcej niż batalion, 6-K) dopływ Warty, 7-E) niejedyn w zaroślach, 8-A) kolega zakonny, 9-D) siostra Lilli Wenedy, 9-I) ogół pojazdów, 10-A) pożądana w cierpieniu, 11-F) surowe środki odwetu, 13-A) zbyteczne obciążenie, 13-H) średniowieczny żaglowiec wojenny.

Po rozwiązaniu należy odczytać szyfr (przysłowie anatolijskie):

(A-13, B-1, I-12) (F-10, A-7, D-11, N-4, H-4, F-3) (M-3, C-6, G-11) (N-9, D-5, E-1, G-3, E-2).

Rozwiązania samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 36”. Do rozlosowania nagrody książkowej.

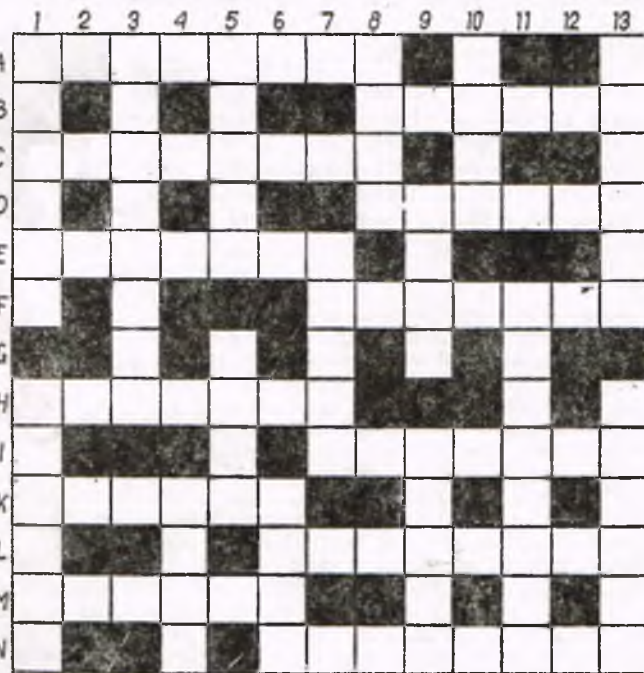
Rozwiązanie krzyżówki nr 27

„Nie pchaj rzeki, sama płynie” (ludowe).

**POZIOMO:** słuchacz, niezbyt, patelnia, kłamka, abonent, usterka, Chłmek, antrakt, relaks, portiera, salami, serwatka.

**PIONOWO:** sopran, chrust, ustroenie, arak, Halle, smyk, spis, tutka, znak, Lato, Titow, Jena, remanent, atrapa, strata.

KRZYŻÓWKA nr 36



**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Katedra. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa. Telefon redakcji: 45-04-04, 48-11-20; administracji: 45-54-93. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 260 zł, półrocznie 520 zł, rocznie 1040 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratów: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratorki. Wpłaty dokonują używając „blankietów wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konta NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcji nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Smolna 10/12. Nakład 25 000. Zam. 472. K-71.

# KOMEDIANTKA

Cabińska zaledwie zdążyła się przebrać w paradną suknię liliową, przy której jej cera, przywiędła i zniszczona kosmetykami, nabrała młodzieńczego tonu i świeżości, a już towarzystwo zalewało pokój.

Panie przechodziły do pokoju Cabińskiej, trzeciego, sąsiadującego z buduarciem, a mężczyźni zostawiali okrycia w kuchni przedzielonej ścianą francuską, malowaną w stylu Ludwika XV i przyniesioną ze sceny.

Wicek, w liberii teatralnej, w butach z żółtymi tekturowymi sztyplami, w granatowym spencerku obszytym czerwonym sznurkiem i ozdobionym masą złotych guziczków, trochę za wielkim, pomagał się rozbierać aktorom sztywno i poważnie niby prawdziwy groom z angielskiej komedii; ale że jego łobuzerski temperament nie mógł długo wytrzymać w jednym nastroju, więc chwilami mrugał do aktorów i wykrzykiwał się pociesznie.

— To ze mnie małą imieninową zrobił dyrektor, co? rodzona matka by mnie nie poznała! Pewnie za te śliczności kolacji nie dostanę albo rozgrzeszenia! — szeptał ze śmiechem!

— Gotowe!... zaczynać!... — zawołał Władek do reżysera klasnąwszy w dłonie.

— Za piękna scena do takiej nędznej farsy! — dopowiedział Glas wchodząc za nimi.

— Pan wolałbyś knajpę na Zapiecku, bo tam brudno — rzucił Władek.

— Każde bydlę przekłada najśluszej oborę nad salon — odez-

wał się zimno Stanisławski zdejmując poprzecierane mocno, nieśmiertelne, jak je nazywano, rękawiczki.

— Nasz znany, ceniony i zasłużony ma dzisiaj stajenny humor.

— Nie!... tylko umie do każdego przemawiać językiem odpowiednim — wyręczył Stanisławskiego Władek, który z Glasem był zawsze na stopie wojennej.

— Skończcie ten moralizujący dramat, a zaczniecie co z operetki, będzie weselej.

Rozeszli się.

Kobiety postrojone, uróżowane, piękne, zaczęły napełniać pokój jakąś sztywną i lodowatą atmosferą, siadały nieruchome, skępowane czymś i nieśmiało.

Janka przyszła dosyć późno, bo miała daleko do hotelu i chciała się ubrać starannie. Witała się z wszystkimi, zdziwionym wzrokiem wodząc po twarzach i mieszkaniu, bo ją uderzył uroczysty wyraz panujący we wszystkim. Ubrana w kremową jedwabną suknię, wpadającą w odcień heliotropu, z chabrami we włosach i u gorsu, wysoka, doskonale rozwinięta, ze swoją złotawą cerą przy rudawych włosach, wyglądała bardzo oryginalnie i bardzo ładnie. Miała w sobie wiele wdzięku i naturalnej dystynkcji, poruszała się swobodnie, jakby przywykła do salonów, gdy tymczasem reszta towarzystwa czuła się skępowana wykwintem teatralnym salonu; chodziły, mówiły, uśmiechały się jak na scenie, w roli niezmiernie trudnej i wymagającej ciągłej przytomności; widać było, że je niezmiernie krępuje dywan pod nogami, że z obawą siadają na jedwabnych krzeselkach; że się przesuwają tylko, obawiając się dotykać przedmiotów, że się czują tylko — komparsami.

Przyjęcie było uroczyste: z winem roznoszonym przez garsonów restauracyjnych, z tacami ciast, z likierami krążącymi w pękających butelkach. Krępowało to je do reszty. Nie umiały wykwintnie pić ani jeść; bały się poplamieć sukien, mebli i — śmieszności, bo kilku mężczyzn, którym wcale nie imponował ten szyk, patrzyło się na nie, złośliwie rzucając uwagi.

Majkowska wspinała dzisiaj po prostu, w jasnożółtej sukni, ubranej różami bordo, przy swoich czarnych, prawie granatowych włosach i śniadej, klasycznie pięknej twarzy wyglądała jak Veronesa; wzięła Janke pod rękę i spacerowała z nią swobodnie po salonie rzucając dumne spojrzenia na otaczających.

Za to jej matka, którą ktoś złośliwy posadził na maleńkim taboreciku, zносиła męki; miała w jednej ręce pełen kieliszek wina, w drugiej tartynkę i na kolanach ciastko. Wypiła wino i nie wiedziała, co zrobić z kieliszkiem.

(53)

(39)

Małżeństwo zbytnio zajęte sobą w czasie wizyty popełnia pewien nietakt w stosunku do pozostałych osób. Jeśli więc towarzystwo podzieli się na dwie grupy, dobrze jest, gdy żona dołączy się do jednej grupy, a mąż do drugiej, żeby łącznie mogli obsłużyć towarzysko większą ilość osób.

Absolutnie niedopuszczalne jest bawienie towarzystwa kosztem współmałżonka. Nie jest to ani kulturalne ani dowcipne. Bardzo często natomiast słuchający czują się zażenowani lub wręcz znudzeni opowieściami takiego rozmówcy. Poza tym istnieje zasada — sprawy rodzinne podczas wizyty odkładamy na bok. Chyba, że z jakichś względów muszą one stanowić przedmiot rozmów, np. w rodzinnym gronie. W przeciwnym razie strona „obmawiana” może czuć się dotknięta i rozgoryczona brakiem taktu ze strony współmałżonka. Nie ma więc mowy (a i potrzeby), by w towarzystwie wypowiadać uwagi w rodzaju: „moja żona ubrała się na podłotkę, nieprawdaż?” lub o mężu: „mój mąż ma wieczne problemy z wątrobą i nie powinien jeść bigosu”. Równie nietaktowne są przymówki męża czy żony pod adresem wieku ślubnej połowy, jej defektów urody czy charakteru, nie mówiąc już o ewentualnych aluzjach dotyczących flirtów żony czy skłonności męża do długonogich blondynek.

Gdy jedno z małżonków daje sygnał do wyjścia z wizyty, drugie powinno się przyłączyć do tej decyzji bez sprzeciwu. Ewentualna dyskusja może się odbyć za drzwiami. Na wizycie nie wypada wymawiać się, gdy czymś częstują — brać bez wahania. Powiedzenie w rodzaju „nie jadam flaczków” jest niegrzeczne. Daje bowiem do myślenia, że ktoś uważa flaszki za niesmaczne i nie-



abc  
SAVOIR-VIVRE

## Na wizycie

odpowiednie do częstowania gości. Jeśli więc już koniecznie chcemy wymówić się od jakiegoś dania, zawsze lepiej będzie spisać to na zalecenia lekarza. Oczywiście i w tym nie należy przesadzać: jeśli jesteśmy przez jakiś czas skazani na ścisłą dietę, np. sucharki czy bułkę, nie przyjmujemy przez jakiś czas zaproszeń. Po co krępować towarzystwo swą przykrą dolegliwością.

Jeśli naprawdę nie lubimy jakiejś potrawy, a gospodarze nalegają z poczęstunkiem, zawsze można wziąć kawałek na spróbowanie — nie zaszkodzi. Można także zostawić coś na talerzyku, oczywiście w dyskretnej ilości.

Gdy jesteśmy częstowani gorącym daniem po raz drugi, możemy wziąć lub odmówić słówkiem „dziękuję”. Powiedzenie „dziękuję na razie” jest nieestosowne, gdyż sugeruje trzymanie danej potrawy specjalnie do „na-

szej dyspozycji”. Zwrot „dziękuję na razie” pasuje jedynie do zimnego bufetu, który przez dłuższy czas pozostaje do dyspozycji gości lub do deseru, który pozostaje na stole i może być dobierany do apetytu.

Czego można odmówić podczas wizyty? Picia wódki. Dobrym sposobem wymówienia się jest oświadczenie, że prowadzimy samochód czy inny pojazd. W tym wypadku dolegliwości wątroby również stanowią dobry powód. Gospodarze powinni jednak pamiętać, że w kulturalnym towarzystwie tłumaczenie z tytułu alkoholowej abstynencji nie obowiązuje. Jeśli jesteśmy niepełnymi abstynentami, lepiej, jeśli 2 kieliszek będziemy „saczyć”. W ten sposób nie damy podstaw do uzupełnienia alkoholu, gdyż do pełnego kieliszka w zasadzie się nie dolewa.

Picie wody mineralnej powinno być umiarkowane. Nie jesteśmy sami. Inni też mogą mieć pragnienie.

Na wizycie wypada pochwalić przynajmniej jedno z dań. Prośenie o przepis jest wyrazem szczególnego uznania pod adresem gospodyni, niestety, nie każda gospodyni chętnie rozdaje przepisy kulinarne. Jeśli więc coś jest jej absolutną specjalnością — nie należy nalegać.

Nie ma teraz zwyczaju dziękowania po kolacji. Nie wypada natomiast żegnać się zaraz po posiłku, zwłaszcza, gdy pani domu kursowała cały czas między stołem a kuchnią i nie miała czasu na konwersację. W takiej sytuacji należy zawsze poczekać aż pani domu usiądzie przy stole i znajdzie chwilę czasu na rozmowę. Tego nie możemy jej odmówić.